

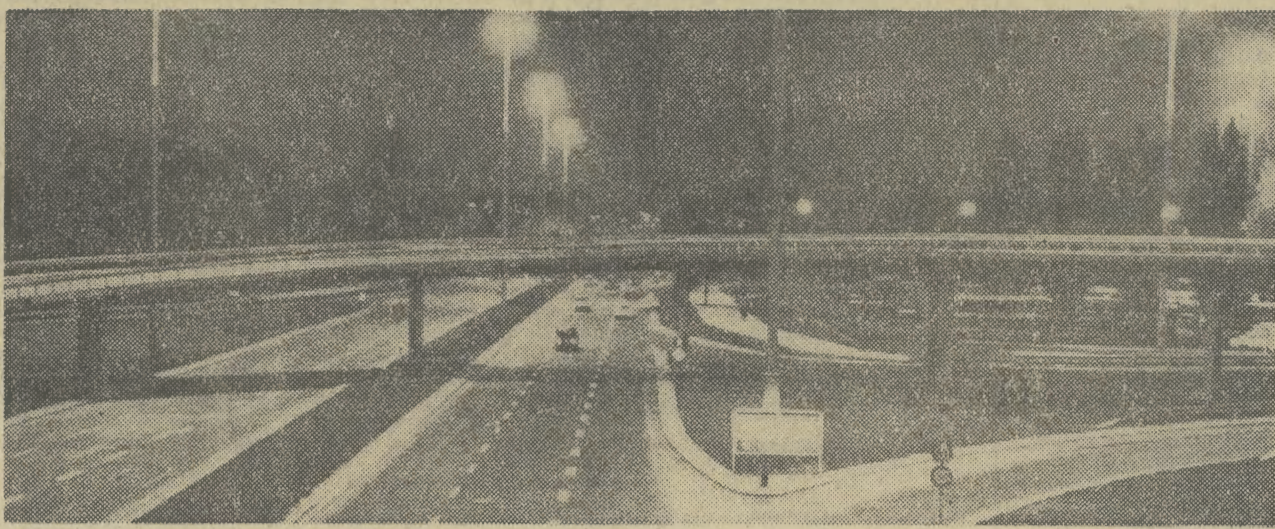
**C**apella Cracoviensis, Kaja Danczowska, Kazimierz Wyka i... „Dama z gronostajem” — taki będzie dziś, w sobotę wieczorem pierwszy akord, którym Kraków inauguruje swój udział w PANORAMIE TRZYDZIESTOLECIA. Tegoż wieczoru w Zamku Warszawskim nastąpi otwarcie wystawy rzeźby Władysława Hasióra, w Muzeum Historycznym m. Warszawy otwarcie wystawy akwarel Nikifora Krynickiego oraz szopek krakowskich; w studenckim klubie „Stodola” wystąpi dwukrotnie Teatr STU z przedstawieniem „Sennika polskiego”. W tymże dniu w Staromiejskim Domu Kultury zostanie otwarta wystawa grafiki Andrzeja Pietscha i Konrada Szrednickiego, w galerii TPSP wystawa współczesnego podhalańskiego „Malarstwa na szkło”; w sklepie Argedu przy ul. Pięknej warszawscy obejrzą najnowszą krakowską specjalność — szkło artystyczne.

Ponad 41 przedsięwzięć z udziałem znakomitych, krajowej rangi twórców: pisarzy, rzeźbiarzy, malarzy, aktorów — złoży się na krakowski program, którym nasz region prezentuje się stołecznej publiczności. Teatry, zespoły folklorystyczne, kabarety — aż zazdrość bierze, że człowiek mieszkając w Krakowie wielu rzeczy nie widział — nie zdążył obejrzeć, nie dostrzegł. Dopiero ta dwutygodniowa krakowska suita na warszawskim bruku uzmysławia, jak wiele się kryje pod suchą cyfrą mówiącą, iż Kraków to 20 procent środowiska twórczego kraju. Mamy nadzieję, że Kraków spodoba się Warszawie. Będziemy w ciągu najbliższych 14 dni przekazywać naszym Czytelnikom codzienną relację. Tymczasem zachęcamy do spojrzenia na drugą stronę zdjęcia Trasy Łazienkowskiej... czyli na Warszawę.

PANORAMA XXX-LECIA

KRAKÓW — WARSZAWIE

## ...Krakowskim się wpleść w Nowy Świat...



Fot. CAF

**W**arszawskie tempo, warszawski dzień, warszawska piosenka — ileż jeszcze razy można by użyć tego przymiotnika dla oznaczenia czegoś swojskiego, a zarazem niepowtarzalnego. Przeżyliśmy wspólnie w całym kraju ruiny i rozpaczy, wspólnie cieszyliśmy się z trasy W-Z, Mariensztatu, MDM-u. Były piosenki o Muranowie i Woli, o Starym Mieście i Powiślu.

Jak opisać półtora blisko milionowe miasto, jak oddać rytm jego życia, co wybrać z ogromnego wachlarza tematów. Bo to i Belweder, i Sejm, i Komitet Centralny, wszystkie ministerstwa i urzędy — jak to w stolicy, a przecież tradycja nakazuje zajrzeć na Chmielną, na Bazar Różycy, na Koszyki, a jak pominąć Zamek, Teatr Wielki, Łazienki, Wilanów.

Gdzie nie spojrzeć wszędzie znajome nazwy, bliskie skojarzenia. „9-tką pojechać w Aleje, Krakowskim (I) się wpleść w Nowy Świat...”, a przecież są już nowe dzielnice, nowe osiedla, których często oko wytrawnego warszawiaka nie oglądało.

Jakby nie patrzeć: z perspektywy Pałacu Kultury czy z krzesła kinowego podczas Polskiej Kroniki Filmowej; jakby nie patrzeć: okiem nastolatka czy człowieka w smudze cienia — jednak blisko nam to miasto, którego miało nie być, a które jest i trwa jako symbol życia i dumy każdego Polaka.

W dni, kiedy Kraków „panuje” nad Warszawą, w dni Panoramy XXX-lecia, która właśnie w stolicy przeżywa swoje krakowskie pawie pióra zapraszamy na spacer po Warszawie. PATRZ STR. 3

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

# GAZETA Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

magazyn



SOBOTA — NIEDZIELA

Nakład 430.285 egz.

16. XI. 1974 R.  
NR 268 (8302)  
ROK XXVI  
CENA 1 ZŁ  
A

## H. Jabłoński przyjął najlepszych studentów

WARSZAWA (PAP)

15 bm. przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński przyjął w Belwederze grupę najlepszych studentów ze wszystkich środowisk akademickich. W spotkaniu uczestniczyli laureaci „Konkursu Kopernikowskiego”, organizowanego przez SZSP — studenci produkujący na swych wydziałach, w uczelniach i środowiskach w nauce i działalności społecznej, aktywni członkowie studenckiego ruchu naukowego.

W toku wielogodzinnej rozmowy studenci zaprezentowali prof. H. Jabłońskiemu dorobek, problemy i zamierzenia swego środowiska. Jak podkreślił biorący udział w spotkaniu przewodniczący ZG SZSP Eugeniusz Mielczarek — w minionym roku zapadło szereg decyzji korzystnych dla środowiska studenckiego — jak np. wprowadzenie nowego systemu stypendialnego; rozszerzenie pomocy dla małżeństw studenckich. Środowisko akademickie odpowiedziało na nie wzmożoną aktywnością społeczną.

## Trzeci dzień kijowian w Krakowie

◆ Spotkanie w KW PZPR ◆ Wizyta w WSK ◆ Rozmowy z aktywnym propagandowym

(Inf. wł.) Piątek był kolejnym dniem wizyty delegacji Komitetu Obwodowego Komunistycznej Partii Ukrainy w Kijowie, na ziemi krakowskiej.

W godzinach rannych członkowie delegacji byli przyjęci przez I sekretarza KW PZPR w Krakowie Józefa Klase. Obecni też byli II sekretarz KW Andrzej Czyż, oraz przedstawiciele Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie z konsulem generalnym Lwem Wachramiejewem. Spotkanie przebiegało w serdecznej atmosferze, omawiano na nim sprawy związane z kontaktami obu komitetów oraz problemy z dziedziny działalności obu bratnich partii.

Następnie delegacja radziecka gościła w krakowskiej WSK.

Z WSK goście radzieccy udali się do Wojewódzkiej Poradni Propagandy Wizualnej, gdzie spotkali się z artystami plastykami współpracującymi z Poradnią.

W godzinach popołudniowych delegacja odbyła rozmowę z kierownictwem Ośrodka Krakowskiej Telewizji i zapoznania się z jego działalnością, a następnie zwiedziła Muzeum Lenina.



Goście z Kijowa podczas zwiedzania Wojewódzkiej Poradni Propagandy Wizualnej. Fot. W. Klag

## Stosunki Polska — Iran

# Współpraca zrodzona z wielowiekowych tradycji

■ Podpisanie porozumień ■ Powrót P. Jaroszewicza

WARSZAWA (PAP)

15 bm. powrócił z Iranu, po zakończeniu wizyty oficjalnej w tym kraju, prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz z małżonką i towarzyszącymi osobami.

Na warszawskim lotnisku wracającą delegację powitał I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek, członek Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR oraz Prezydium Rządu. Obecny był ambasador Cesarstwa Iranu w Polsce.

TEHERAN (PAP)

Ostatni dzień wizyty oficjalnej w Iranie rozpoczął premier P. Jaroszewicz od konferencji prasowej. Dziennikarze pytali o szczegóły polsko-irańskich porozumień handlowo-gospodarczych, które podpisano w piątek i o perspektywy współpracy dwustronnej, prosił też o scharakteryzowanie stanowiska Polski w różnych sprawach międzynarodowych.

W oświadczeniu złożonym na wstępie spotkania pre-

mier Jaroszewicz stwierdził, że jest bardzo zadowolony z przebiegu i rezultatów wizyty, że ostatnio polsko-irańska współpraca gospodarcza nabrała rozmachu, jednak możliwości jej dalszego rozwoju są jeszcze większe. Polska, będąca jednym z najbardziej dynamicznie rozwijających się państw świata i Iran, który osiągnął b. wysokie tempo wzrostu, mogą dziś rozpocząć nowy okres współpracy, odziedziczyli ich pozycję w świecie.

Odpowiadając na pytania premier stwierdził, że podczas wizyty ustalono dostatecznie wyraźne wytyczne dla dalszej współpracy gospodarczej. Sądząc — dodał P. Jaroszewicz — że jest to początek wieloletniej i głębokiej współpracy ekonomicznej — między obu krajami.

Odpowiadając na pytania spoza kręgu tematów gospodarczych premier oświadczył, że w rozmaitych sprawach międzynarodowych Polska i Iran zajmują

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## Z prac Rady Ministrów

# Omówiono projekt planu i budżetu — 1975

15 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, w którym uczestniczyli wojewodowie i prezydenci miast wydziałowych. Omówiono projekt narodowego planu społeczno-gospodarczego oraz budżetu państwa na 1975 r. Sprawy te zreferował: przewodniczący Komisji Planowania, wicepremier Mieczysław Jagielski oraz minister finansów Stefan Jędrzejowski.

W projekcie planu za podstawowe zadania uznano:

- Utrzymanie wysokiej dynamiki rozwoju społeczno-gospodarczego, a szczególnie wzrostu produkcji materialnej dla potrzeb rynku i eksportu;
- dalsze umacnianie równowagi gospodarczej kraju i stwarzanie warunków mogących skutecznie usunąć przyczyny ewentualnych napięć;
- dalszą rozbudowę materialno-technicznej bazy wytwórczej, co ma istotny wpływ na kontynuowanie procesu odczuwalnej poprawy poziomu życia ludności.

Uznano, że niezwykle istotnym warunkiem umacniania równowagi rynkowej będzie w przyszłym roku, podobnie jak i obecnie, zwiększenie podaży towarów rynkowych i usług w stopniu odpowiadającym zaplanowanemu wzrostowi pieniężnych przychodów ludności. Jednocześnie, chodzi o to, aby towary i usługi przeznaczane dla ludności w pełni odpowiadały aktualnemu zapotrzebowaniu handlu i społeczeństwa, były stale udoskonalane i unowocześniane.

W dziedzinie handlu zagranicznego najważniejszym zadaniem stojącym przed wszystkimi ogniwami gospodarki powinno być dążenie do wydajnej intensyfikacji eksportu, przy równoczesnym wzroście jego opłacalności. Z drugiej strony — w dziedzinie importu, rzeczą niezbędną jest oszczędne i zdyscyplinowane gospodarowanie środkami dewizowymi przeznaczonymi na ten cel.

Wpływ istotny na uzyskanie optymalnych efektów w rozbudowie potencjału wytwórczego i przyspieszaniu rozwoju produkcji materialnej

(DALSZY CIĄG NA STR. 2)

## „Zmiana warty”

w Jednostce Specjalnej

# Nowy oddział WP na Bliski Wschód

W Jednostce Specjalnej WP Doradczych Sił Zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie następuje kolejna „zmiana warty”: miejsce Jednostki Obrony Wybrzeża zajmują żołnierze 10 Sudeckiej Dywizji Pancerniej im. Bohaterów Armii Radzieckiej. Dywizja ta należy do produkujących w Śląskim Okręgu Wojskowym.

Wczoraj odleciała samolotem z Wrocławia na Bliski Wschód pierwsza grupa żołnierzy nowo sformowanej jednostki.

# 21 bm. posiedzenie Sejmu

Prezydium Sejmu postanowiło zwołać posiedzenie Sejmu PRL 21 bm. — początek obrad o godz. 9.00.

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje:

1. Sprawozdanie Komisji Mandatowo-Regulaminowej w sprawie obsadzenia mandatów: — w okręgu wyborczym nr 78 w Zabkowiec Śląskich,
2. O dalszą poprawę wyżywienia narodu i rozwój rolnictwa: — Informacja prezesa Rady Ministrów o pracach nad długofalowym programem działania rządu w dziedzinie gospodarki żywnościowej,

- projekt uchwały Sejmu.
- 3. Pierwsze czytanie projektów: — uchwały o planie społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w 1975 r., — ustawy budżetowej na rok 1975.
- 4. Sprawozdanie Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymlaru Sprawiedliwości o rządowym projekcie ustawy zmieniającej ustawę o służbie funkcjonariuszy MO.

Glównym tematem najbliższego posiedzenia Sejmu będzie kompleks spraw związanych z gospodarką żywnościową i rozwojem rolnictwa. Jak wiadomo, w sprawach tych (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

# Czy maszyny zastąpią nauczyciela?

Oto jedno z pytań, jakie przewija się przez obrady sympozjum na temat nowoczesnych technik nauczania, zorganizowanego przez Uniwersytet Jagielloński i zainaugurowanego wczoraj przez prorektora UJ prof. dr. Jana Zurzyńskiego. Nowoczesna technika wkracza do szkół i sal wykładowych, nie tylko jako środek pomocniczy, ilu-

str. 2) cja, dopełnienie słowa obrazem — lecz także jako podstawowy element procesu dydaktycznego. Instruktory, egzaminatory, kontrolery, maszyny repetycyjne, trenerzy, wreszcie komputery — oto długa lista maszyn dydaktycznych, których zastosowanie w procesie dydaktycznym było przedmiotem referatu prof. dr. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

**N**ASI SZELOWIE to dyrygenci większych lub mniejszych zespołów ludzkich. Pod ich batutą harmonijnie współdziałają i współgra (lub też rozspytują się w nieskoordynowanym dysonansie) zbiorowy wysiłek obywatelski.

Skoro tak często mówimy, że przyszłość Polski zależy od rzetelności każdego z osobna wziętego człowieka, to warto

Pomińmy w tych rozważaniach przypadki patologii społecznej, takie jak protekcja; pomińmy również zwykłe pomysłki wynikające z nie dość wszechstronnej i dogłębnej analizy przydatności kandydata na kierowniczy fotel. Takie przypadki zdarzają się i trudno przesądzić, że są wąskim marginesem. Przyjrzyjmy się natomiast ludziom, którzy posiadają wiele cech pozytywnych, predestynujących ich na szefów, a mimo to nie w pełni zdają egzamin z dyrygentury zbiorowym wysiłkiem. Porozmawiajmy zatem o

Adam Ogorzałek

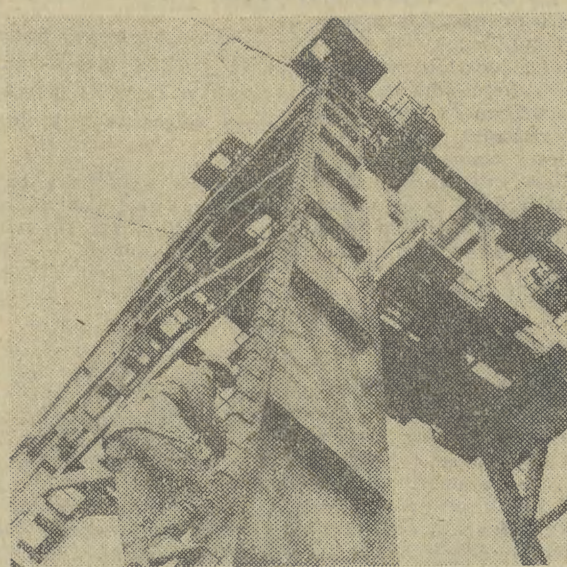
# DROGI BEZDROŻA AUTORYTETU

dopowiedzieć i drugą część tej samej prawdy: możliwości wpływania na jakość życia zbiorowego w sposób szczególny spoczywają w rękach ludzi na kierowniczych stanowiskach. Trafne hasło właściwy człowiek na właściwym miejscu dotyczy przede wszystkim szefów. Chcielibyśmy bardzo, żeby każdy z wielotysięcznej armii kierowników cieszył się autorytetem, czyli uznaniem swoich podwładnych. Ze tak nie jest, nie trzeba nikogo przekonywać. Coraz bardziej wymagające sity polityki kadrowej wylatywały tylko po części diamenty. Dlaczego mimo wysiłków architektów naszej gospodarki zasobami ludzkimi niejedna plewa udaje jeszcze zdrowe ziarno?

drogach i manowcach zdobywania autorytetu. W tym celu piszący te słowa przez długi czas obserwował kilku wybranych szefów, wpraszał się na posiedzenia kolektywów kierowniczych i całych załóg, sondował opinie różnych ludzi o ich przełożonych, czytał literaturę fachową na temat sztuki kierowania — i wreszcie samozwańczo włożył tożę sędzię. To ostatnie niech mu będzie wybaczone, ponieważ nie działa w interesie prywatnym, nikogo nie zamierza wygrzyć ze stanowiska (choć — uczelnie mówiąc — prywatnie jest przekonany, że Ten i Ów bez większej szkody społecznej mogłyby zwolnić miejsce zdolniejszym). (DALSZY CIĄG NA STR. 4 I 5)

# W GAZOWEJ KOPALNI

TADEUSZ STEC



Fot. CAF

NIBY ZWYKŁY ZJAZD DO KOPALNI, A PRZECIEŻ TO PODZIEMNA WYPRAWA. W DODATKU — GAZOWA KOPALNIA. OPÓRZ LAMP GÓRNICZYCH, KAŻDY Z NAS MA POCHŁANIACZ, CHRONIĄCY W RAZIE POTRZEBY PRZED ZATRUCIEM METANEM. Ujarmiony, ujęty w rurociągi — jest on niezwykle cennym produktem. Gdy wydobywa się w nadmiernym stężeniu — uśmierca żywe organizmy, przy nieostrożnym obchodzeniu się z nim — eksploduje. Tu, w Rybnickim Okręgu Węglowym zalega pod ziemią w towarzystwie węgla koksującego. A wiadomo, czym jest dla hutnictwa koks, czym dla gospodarki są jego wytwory pochodne. Rybnicki węgiel koksujący był więc zawsze w cenie. Dziś jest przedmiotem niebywałej koiniunktury. Świat kupiłby w Polsce każdą ilość tego węgla po bardzo opłacalnych cenach. Szaby rybnickich kopalń wyrzucają zatem codziennie tysiące ton czarnego, jakże cennego urobku. Nie ma jednak reny na życie ludzi pracujących w gazowych kopalniach. Czyni się przeto wszystko, aby praca ta była bezpieczna.

INŻ. WŁODZIMIERZ MARKIEWICZ objaśnia, jak należy obchodzić się z pochłaniaczami. Pozwalają one przez jedną godzinę oddychać w zagazowanej kopalni — tyle, aby zdążyć ewakuować się z niebezpiecznego miejsca. Zjeżdżamy na głębokość 500 metrów. W celu szybkiego świderuje w uszach łoskot powietrza. Stacja kompresorów tłoczy do kopalni 45 tys. m<sup>3</sup> powietrza na minutę. Szyb, którym wiezie nas winda, odprowadza na zewnątrz powietrze już „zużyte”. (DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

# Polska — Iran

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

zbieżności stanowiska. W kwestii bliższych stosunków, w tym w sprawie uznania narodowych praw narodu palestyńskiego, poglądy obu krajów są jednako- we — dodał P. Jaroszewicz.

Podczas 5-dniowej wizyty oficjalnej w Iranie P. Jaroszewicz został przyjęty przez cesarza Mohammada Rezę Pahlawiego i przeprowadził z nim rozmowę, spotkał się z premierem Iranu Amirem Abbasem Hovejda, przewodniczącym wraz z nim polsko-irańskiemu porozumieniu planarnemu, zwiędził kilka obiektów przemysłowych oraz Isfahan — dawną stolicę Persji.

Na zakończenie wizyty w Teheranie w obecności prezesa Rady Ministrów PRL, P. Jaroszewicza i premiera Cesarstwa Iranu A. Hovejdy podpisane zostały: nowa wieloletnia umowa handlowa oraz umowa płatnicza między PRL a Cesarstwem Iranu, które wejdą w życie z dniem 1 stycznia 1975 r. i obowiązywać będą do r. 1979. Podpisano również porozumienie, które stwarza odpowiednie warunki kredytowo-finansowe do promowania wzajemnie korzystnej wymiany i współpracy w sferze gospodarczej. Ze strony polskiej umowy i porozumienia zostały podpisane przez wiceprezesa Rady Ministrów, ministra handlu zagranicznego i gospodarki morskiej, Kazimierza Olszewskiego. W imieniu rządu Cesarstwa Iranu podpisał wiceprezesa handlu, Freydan Mahdawi. Z kolei wiceprezesa spraw zagranicznych PRL i Iranu — Jan Czapla i Morteza Gadamli podpisał program wykonawczy do umowy o współpracy kulturalnej i naukowej na lata 1975-1976.

W drodze powrotnej z Teheranu do Warszawy premier Piotr Jaroszewicz wysłał z pokładu samolotu depeszę do premiera Ira-

nu A. A. Hovejdy z podziękowaniami za serdeczne przyjęcie oraz wielką gościnność okazaną naszej delegacji.

Podpisane 15 bm. polsko-irańskie umowy i porozumienie stanowią — oświadczył rzecznik prasowy rządu, wiceminister Włodzisław Janiurek — wielki krok naprzód w procesie rozwoju wymiany handlowej oraz współpracy gospodarczej i finansowej pomiędzy obu krajami. Ustalono w listach towarowych wartości wzajemnych dostaw na rok 1975 zamykając kwotę 80 mln dolarów, zaś w roku 1976 powinny osiągnąć wartość prawie 90 mln dolarów. Podpisana umowa przewiduje możliwości dalszego wzrostu wymiany.

Zgodnie z podpisanymi umowami, Polska dostarczać będzie do Iranu kompletne linie produkcyjne oraz maszyny i urządzenia dla przemysłu tekstylnego i cukrowniczego, obrabiarkę, sprzęt elektrotechniczny, silniki, maszyny rolnicze, a także sprzęt produktów chemicznych, wyrobów przemysłu lekkiego oraz artykułów spożywczych. Kontynuowane będą dostawy statków handlowych.

Importowane z Iranu będącymi zarówno artykuły tradycyjnie sprzedawane, to znaczy bawełnę surową i koncentraty rud metali kolorowych, jak też ropa naftowa, wyroby przemysłu lekkiego oraz owoce suszone.

Podpisany program wymiany kulturalnej przewiduje dalsze rozszerzenie współpracy w dziedzinie kultury i nauki. Nastąpi to m. in. przez tłumaczenie i publikowanie dzieł literackich, wykonywanie dzieł muzycznych, wzajemne przyznawanie stypendiów dla prowadzenia studiów nad literaturą i językami, przez wymianę zespołów artystycznych i solistów.

## Konferencje partyjne

### W «fabryce witamin»...

(Inf. wł.) Krakowskie Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywnego w Tymbarku, od lat dźwigające prymat w krajowym przemyśle spożywczym — są głównym odbiorcą i zarazem stymulatorem specjalistycznej produkcji Podkarpackiej Bazy Sądowniczej. Potrzeby rynku wewnętrznego i powodzenie u odbiorców zagranicznych witamin „made in Poland” rodem z zagłębia sadowniczego sądecko-limanowskiego i warzywniczego tarnowsko-dąbrowskiego — wyznaczają nakłady inwestycyjne w przetwórstwie, które do 1980 r. osiągną wartość 800 mln zł. Po zakończeniu cyklu inwestycyjnego dotychczasowy przerób koncentratów owocowo-warzywnych, wynoszący w skali rocznej 45 tys. ton surowca o wartości 1200 mln zł gotowych wyrobów mierzonych w cenach zbytu — zostanie podwojony.

W kluczu zakładów produkcyjnych, zlokalizowanych w Tymbarku, Nowym Sączu, Tarnobrodzie i Kalwarii — Tymbark i racji tradycji i najlepiej wyposażonego technicznie potencjału wytwórczego przewodzi tej przemysłowej stawce. Pomyślna realizacja wszystkich wskaźników ekonomicznych za 10 miesięcy, pozwala już dziś zakładać, że Tymbark (podobnie jak pozostałe zakłady) wszystkie zadania planowe wykona do 30 bm. Z tym samym produkcyjnym i zagranicznym sukcesem spłynęły już do odbiorców krajowych i zagranicznych: 16 453 tys. i markowych win, 8 466 tys. i poszukiwanych napojów owocowych i soków różnorodnych, 40 40 ton smakowych dżemów i powideł, 344 tony kompotów i 20 ton proszków owocowych — oznaczonych medalami na międzynarodowych konkursach. KZPOW pamiętając, że strona witalna towaru wpływa na apetyt odbiorcy — zadbała też o

estetyczne i nowoczesne etykiety i opakowania swoich wyrobów. Wysoką pozycję w przemyśle spożywczym tymbark „fabryka witamin” tworsząca ofiarnej, wysoko wyspecjalizowanej i zaangażowanej w problemy zakładu zaradca, mądrze kierowanej przez dyrekcję i zakładową organizację partijną. Stąd sprawy dalszej rozbudowy zakładu nakładem 220 mln zł z zamierzaniem na 4 tys. ton, magazynem na wyroby gotowe, podziemnym tunelem pod torami kolejowymi, oczyszczalnią ścieków dla całego środowiska oraz poszerzenia bazy surowcowej w pow. limanowskim — o bok bogatego wachlarza spraw ideologicznych i partyjnych — były głównym nurtem dyskusji łączącej się na wczorajszej konferencji sprawozdawczo-wyborczej KZ PZPR. Zakładowa organizacja partynna wybrała 12-osobowy Komitet Zakładowy (w tym 9 towarzyszy to robotnicy), powołując ponownie funkcję i sekretarza KZ PZPR Władysława Nowackiemu. (Jot-ka)

### ...w PWSM...

partyjnej i władz uczelni, wszystkich muzyków. PWSM wytoczyła sobie ambitny plan rozwoju. Docelowo liczba studentów ma wynieść 1000 osób, wdrażając w życie potrzeby instytucji muzycznych w Krakowie i sąsiadujących województwach. Planuje się uruchomienie studia operowego

(Inf. wł.) Kształcimy w uczelniach muzycznych artystów, twórców muzyki, śmiało wybierając wzajemnie artystycznym w przyszłości. Czy jednak myślimy o tym, kto będzie w przyszłości słuchał muzyki? Czy myślimy o wychowaniu nowego odbiorcy te sztuki w procesie edukacji w szkołach podstawowych i średnich? Jest to wszakże kwestia bazy rekrutacyjnej dla wyższych szkół muzycznych, a szerzej — perspektyw rozwoju kultury muzycznej w naszym społeczeństwie, której aktualny stan nie może nas zadowalać. Oto pytanie postawione w dyskusji na wczorajszym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym POP w krakowskiej PWSM przez tow.

Zofię Burowską, prodziekan Wydziału Wychowania Muzycznego. Przypomnę tę wypowiedź, bowiem jest ona wyrazem wspólnej troski organizacji w związku z perspektywą budowy w Krakowie Teatru Muzycznego. Ale przyszłość kultury muzycznej to także nowo odbiorca muzyki. Stąd ogromna waga badań naukowych i teoretycznych nad odbiorem i upowszechnieniem muzyki, a w konsekwencji — znaczenie rozwoju młodej kadry naukowej w dziedzinie teorii te sztuki i wychowania muzycznego. Szkoła ma ambicje uruchomienia studium doktoranckiego, pragnie też uczestniczyć w organizacji międzynarodowej konferencji na temat wychowania muzycznego w kształceniu ogólnym. W centrum dyskusji partyjnych muzyków stał więc problem społecznego znaczenia muzyki. (P)

### ...i w «Estradzie»

zajmował wobec nich swoje stanowisko. Obecni na zebraniu dyrektorzy obu przedsiębiorstw — Tadeusz Kwiatkowski i Stanisław Stojek — przedstawili krótkie sprawozdania za ubiegły rok, obejmujące przede wszystkim cyfry: ilość imprez, wysokość dochodów, wielkość strat (te ostatnie w wypadku WPIE). Wyniki ilościowe są w zasadzie zadowalające. Trwają zabiegi zmierzające do uruchomienia w Krakowie stałego Teatru Rozrywkowego. Jest już nawet sala, w Domu Kultury Spółdzielni Mieszkaniowej „Krukus” przy ul. Wrocławskiej, ale sprawa jej adaptacji napotyka na rozmaite trudności, mimo iż na placówkę czekamy od lat.

Przez całe zebranie przewijał się jeden główny temat: jak to właściwie będzie z połączeniem obu przedsiębiorstw. Mimo, że obie „Estrady” przedstawiły swoje koncepcje na ten temat, decyzja, nie wiadomo dlaczego, zawisła w powietrzu. Dlatego jednym z istotniejszych wniosków wczorajszego zebrania był postulat, by wyisnąć wreszcie politykę magicyzacji, szybko opracować i wprowadzić w życie program ścisłej współpracy Krakowskiej „Estrady” i WPIE głównie w zakresie koordynacji imprez.

W wyniku wyborów i sekretarzem POP wybrano tow. Mieczysława Kmiecika, II sekretarzem tow. Wojciecha Kawinskiego. (wk)

## Temat dnia

### Przegrała nie Kuba lecz OPA

Fakt utrzymania sankcji antykubańskich przez konferencję konsultacyjną Organizacji Państw Amerykańskich (OPA) w Quito komentowany jest szeroko przez prasę światową, zwłaszcza zaś latynoamerykańską. Podkreśla się, że obowiązująca od 10 lat anachroniczna decyzja o politycznej i gospodarczej blokadzie Kuby została w Quito podtrzymała wbrew woli zdecydowanej większości 10 krajów amerykańskich. Trzeba przypomnieć, iż za zniesienie blokady głosowało na konferencji 12 państw (do wymaganej większości 2/3 zabrakło dwóch głosów), przeto wnioskowi o odwołanie się jedynie Chile, Urugwaj i Paragwaj a 6 państw, wśród nich USA, Brazylia i Boliwia, wstrzymało się od głosu.

### Dzięki współpracy Polska — NRD

## „Malogoszcz” ruszy wcześniej

Rozpoczęcie budowy cementowni w Malogoszczy nastąpiło w końcu 1971 r., a termin zakończenia ustalono początkowo na wczesień 1975 r. Tymczasem, niemal rok wcześniej nastąpił rozruch dwóch pierwszych nitok technologicznych tego obiektu, a polsko-NRD-owskie załogi budowlane zapewniają, że już w końcu br. cementownia osiągnie pełną zdolność produkcyjną. Łącznie „Malogoszcz” dostarczać będzie 1,700 tys. ton wysokiej jakości cementu rocznie, tj.

dwukrotnie więcej niż cementownia „Nowiny 2”, która również powstała przy współpracy z NRD. Dobre efekty, jakie uzyskano przy budowie tego największego zakładu polskiego przemysłu materiałowego budowlanych, zawodząca należy przede wszystkim zobowiązaniem, jakie dla uczczenia 30-lecia PRL podjęła załoga oraz podjęciem zobowiązaniem, które z okazji 25-lecia NRD dorzucił pracownicy NRD-owskiej.

## Czy maszyny zastąpią nauczyciela?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Eustachego Berezowskiemu. Czy jednak np. maszyny egzaminacyjnej można powierzyć bez ryzyka ocenę wiadomości studenta? Czy ma ona zastąpić egzaminatora na samym końcu procesu dydaktycznego, w sensie egzaminacyjnym, kiedy nie ma już czasu na kontrolę i korektę, uświadomienie braków w opanowaniu wiedzy z danego zakresu? Taką kontrolę potrzebna jest raczej w trakcie samej nauki, zarówno wykładowcy jak i studentowi, i nie musi wcale łączyć się z ostateczną oceną. Podobne pytania nasuwał bardzo ciekawy referat dr inż. Stanisława Jarmarka na temat najnowszych urządzeń audiowizualnych. Ostatnia rewelacja techniki jest wynalazek płyty wideofonicznej opracowany przez firmę Philips, płyty, która rejestruje dźwięk i obraz odczytywany następnie za pomocą promienia laserowego. Można pomyśleć, że przy takich wynalazkach naukowych istotnie stanie się niepotrzebny, względnie jego funkcja będzie polegała na opracowywaniu programów dydaktycznych dla wspomnianych urządzeń. Nie dajmy się jednak ponieść fantazji. Mechaniczny przekaz informacji nigdy nie zastąpi kontaktu z żywym czło-

wieklem. Podobno studenci amerykańscy nie chcą korzystać z kaset magnetofonowych z zarejestrowanymi wykładami, protestują też przeciwko maszynom egzaminacyjnym. Uzupełnieniem programu sympozjum są informacje ze strony przedstawicieli firm produkujących urządzenia i maszyny dydaktyczne. Jak wynikało z informacji dyr. Zakładu Projektowania i Komplectowania Laboratoriów „KABID-LABOR” Antoniego Kaepczyka oraz inż. Jana Lisieckiego z Centralnego Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Aparatury Badawczej i Dydaktycznej (COBRABID — Poznań), także i u nas sprawa ta rusza z martwego punktu. Dotychczas uczelnie modernizują laboratoria i sale wykładowe na własną rękę, stąd ogromne znaczenie koordynowania tych prac a przede wszystkim samej produkcji. Informacje składał również inż. Jan Walecny z Warszawskich Zakładów Telewizyjnych oraz przedstawiciele firm zagranicznych, które prezentują swoje urządzenia z okazji sympozjum. Sympozjum towarzyszą seansy filmów dydaktycznych: w Instytucie Fizyki UJ oraz odrębnie seansy filmów z zakresu biologii. Jutro drugi dzień obrad. (lp)

## Z procesu Z. Marchwickiego

KATOWICE (PAP) Piątek — kolejny dzień odbywającej się w Katowicach rozprawy Zdzisława Marchwickiego, oskarżonego o wielokrotne zabójstwa kobiet; rozpoczął się od dalszych zeznań Henryka Marchwickiego. Jak wiadomo — zarzuca się mu głównie udzielenie pomocy bratu Zdzisławowi w dokonaniu morderstwa Jadwigi K. w dniu 4 marca 1970 r. H. Marchwicki zeznał, że nie wie nic o tym, jakoby zabójca kobiet zabrał jednej ze swoich ofiar paszport ortaliowy, ale faktem jest, że w drugiej połowie lat sześćdziesiątych widywał Zdzisława Marchwickiego w takim okryciu. Przewodniczący zespołu sądowniczo przystąpił następnie do dalszego odczytywania protokołów, sporządzonych w oparciu o nagrane na taśmie magnetofonowej zeznania oskarżonego, złożone w różnych fazach śledztwa oraz oświadczeń napisanych przez niego własnoręcznie. Henryk Marchwicki opisał w nich okoliczności sprzedania znajomej kobiecie czapki futrzanej, wreczenie przez Jana Marchwickiego jego żonie garderoby damskiej w zamian za pranie mu

bielizny oraz podał przebieg rozmowy, w czasie której zapisał brata Jana o to, czy Zdzisław Marchwicki jest zabójcą kobiet. Po otrzymaniu twierdzącej odpowiedzi, powiedział: — to po coście mnie w to wciągnęli? Ażeby miusił siedzieć cicho i nie miał ochyoty informowania o cymkolwiek milicji — odparł mu Jan. Z koleji odczytano skierowane do Sądu Wojewódzkiego w Katowicach pismo, w którym Henryk Marchwicki przeprosza za niektóre złóżone poprzednio kłamliwe wyjaśnienia i zapewnił, że podana przez niego w tym piśmie wersja inspirowana przez Jana Marchwickiego morderstwa w dniu 4 marca 1970 r. jest prawdziwa i ostateczna. W piątek — na sali sądowej — odwołał i te wersje, utrzymując, że w rejonie zabójstwa Jadwigi K. był tylko jesienią 1969 r., natomiast podczas spotkania braci Marchwickich, Józefa Klimczaka i Zdzisława Flaka w pierwszych dniach marca 1970 r. nigdzie się nie oddalał; uczynił to natomiast — jego brat — Zdzisław. W rozprawie zarządono przerwę do 27 bm.

## Strajki we Francji

PARYŻ (PAP) W ciągu ostatnich 24 godzin nastąpiło dalsze zaostrzenie sytuacji społecznej we Francji. Na polecenie ministra spraw wewnętrznych Michela Poniatowskiego specjalne oddziały policji „CRS” usunęły strajkujących ze wszystkich central pocztowych i sortowni, zarówno w Paryżu jak i na prowincji. Jak oświadczył minister, decyzja ta została powzięta „dla zagwarantowania swobody pracy” tym pocztowcom, którzy nie przylgnęli do strajku, bądź też na wezwanie chrześcijańskiej centrali związkowej Force Ouvriere zdecydowali się podjąć swe normalne zajęcia. Lewicowe centrale związkowe CGT i CFDT zorganizowały w piątek w Paryżu i innych miastach demonstracje protestacyjne. Ostatnie wydarzenia świadczą o tym, że rząd jest zdecydowany — jeśli strajk nie zakończy się do 20 listopada — uciec się do pomocy wojska dla zapewnienia normalnej działalności służb łącznościowych. Obecnie trwa też strajk pracowników zakładów oczyszczania miasta w Paryżu i ulice stolicy pokryte są od trzech dni stosami nie ususzonych śmieci. W czwartek przerwano dopływ prądu, gazu i wody w północnej części kraju, a w piątek także same akcje przeprowadzono w części południowej. W dniach od 18 do 22 listopada ma się odbyć strajk kolejarzy.

## Poselska wizyta w Olkuskiem

(Inf. wł.) Wczoraj na ziemi olkuskiej przebywali z gospodarką wizytą członkowie, podkomisji gospodarki komunalnej wchodzącej w skład sejmowej Komisji Budownictwa i Gospodarki Komunalnej i Własności. Wcześniej zapoznali się oni w Krakowie z interesującymi ich problemami miasta i województwa. Postawili z przewodniczącym podkomisji dr Janem Garlikiem zwiedzili zakłady gospodarki komunalnej i mieszkaniowej w Skale, Wolbromiu i Pilicy. Pozytywnie oceniono rozbudowę tych instytucji posiadających obecnie dobre warunki pracy dzięki modernizacji obiektów administracyjnych i zapleczu. Podkomisja stwierdziła jednak, niedostateczną ilość sprzętu i urządzeń mechanicznych co może wpłynąć ujemnie na realizację nakreślonych zadań. W związku z tym podjęto odpowiednie wnioski.

## Nowoczesny zakład futrzarski stanie w Żywcu

(Inf. wł.) Zapadły wiążące decyzje w sprawie budowy w Żywcu zakładu futrzarskiego, jednego z najnowocześniejszych w Europie. Inwestycja zlokalizowana przy ul. Lesłenka realizowana będzie kosztem 300 mln zł, w cyklu 36-miesięcznym, począwszy od 1977 r. Nowy zakład osiągnie moc produkcyjną prawie 2-krotnie wyższą od obecnej, z górną granicą 600 mln zł przy zatrudnieniu około 1000 osób. Poszczególne fazy produkcyjne będą wysoce zmechanizowane. W kompleksie budek, centralnym punktem będzie 6-konduktoryjny obiekt wydziału konfekcyjnego, długi na 120 metrów, rozwiązanie architektoniczne wspaniale komponowane w pejzaż tej dzielnicy mia-

## SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

### Konferencja prasowa w GTS „Wisła”

## Czy kryzys w drużynie piłkarskiej przewyciężony?

Zarząd GTS „Wisła” spotkał się wczoraj z dziennikarzami na konferencji prasowej. Na pierwszy plan wysunęła się sytuacja w sekcji piłki nożnej. Zdaniem kierownictwa klubu, kryzys w piłkarskiej drużynie powinien zostać zahamowany. Po rezygnacji trenera J. Steckiwa opiekę nad pierwszą drużyną objął H. Stroniarz. Zarząd, pragnąc zmocnić kadre trenerską, postanowił zaangażować na stanowisko trenera-konsultanta (a nie koordynatora — jak mylnie podano) A. Stręła. Od 1 grudnia br. pracę w klubie podejmie jako II trener Brzoźniak — b. opiekun piłkarzy Stali Mielec.

Co do słabszej formy niektórych reprezentantów, to wyraźnym poglądem, że niekorzystnie na poziom gry piłkarzy powołanych do kadry na MŚ w RFN wpłynęła rola rezerwowych. I druga przyczyna, zdaniem działacza i trenerów — klub niezwykłe cenil sobie fakt, że np. na ostatnie 3 pojedynki z CSRS powołano

### Pojedynki zawodników krakowskiej Wisły

## Piłkarze grają z Pogonią, koszykarze z Legią i Polonią

Piłkarze krakowskiej Wisły rozegrają w niedzielę na własnym boisku (godz. 16.30) kolejny mecz o mistrzostwo ekstraklas — tym razem z Pogonią w Szczecinie. Przeciwnik nie reprezentuje ostatnio zbyt wysokiej formy, będzie więc okazją do zdobycia kompletu punktów przez wiślanów. Ostatni swój inecz krakowianie wygrali 29 września z ŁKS-em, później nastąpił kryzys formy i seria porażek. Ale już w spotkaniu z Legią podopieczni trenera H. Stroniarza rozegrali drugi pojedynek, świadcząc o powrocie drużyny do wysokiej formy. Mamy nadzieję, że jutro Wisła przełamie narezanie ię passe i wygra mecz. Pozostałe mecze ekstraklas: Ruch — Arka, Gwardia — Śląsk, Zagłębie — Górnik, Lech — Legia, Stal — Szombierki, ŁKS — Tychy, Polonia — ROW.

### W hali nowohuckiej „Wandy”

## Ogólnopolski turniej drużynowy judo

Dzisiaj w Krakowie rozpoczyna się ogólnopolski turniej drużynowy w judo z udziałem reprezentacji 13 województw: Bielskiego, Bydgoskiego, Gdańskiego, Katowickiego, Kozłowskiego, Lublińskiego, Mazowskiego, Rzeszowskiego, Śląskiego, Warszawskiego, Wrocławskiego i Krakowa. Każda drużyna będzie składała się z 16 zawodników: 6 juniorów, 5 młodzieżowców i 5 seniorów. Tego typu impreza rozgrywana jest po raz pierwszy w Polsce. Zespoły walczą w dwóch grupach eliminacyjnych, których zwycięzcy spotkają się o 1 miesiąc w turnieju. Reprezentacja Krakowa w pierwszym meczu spotka się z Białymostkiem. Krakowianie wystąpią w następnym składzie: juniorzy — R. Wydra (Wanda Kraków), R.

### Derby hokeistów

Dobiega końca pierwsza runda rozgrywek o mistrzostwo II ligi hokeja na lodzie, do zakończenia pozostały jeszcze dwie kolejki spotkań. W Nowym Targu dziś i jutro odbędzie się spotkanie drużyn z naszego województwa. Podhale podejmie będzie Unie Oświęcim. Zespoły te znajdują się w diametralnie różnych sytuacjach — „Szarotki” walczą o siódmy tytuł mistrzowski, Unia o utrzymanie się w ekstraklasie. Zdecydowanymi faworytami tych spotkań są, mimo prezentowanej ostatnio nerwowej formy, gospodarze.

### Kadra szosowców

Zarząd PZKol zatwierdził 16-osobową kadrę seniorów w kolarstwie szosowym. Oto nazwiska kadrowców: Andrzejewski, Barcik, Boniecki, Brzeźny, Kaczmarek, Kowalski, Mustasiak, Majchrowski, Mytnik, Nowicki, Ochot, Rakowski, Szoda, Szurkowski, Trybala, Zawada.

### Komunikat Totalizatora

W zakładach Małego Lotka stwardzono: 16 rozw. z 5 traf. — po 115.176 zł, 2.290 rozw. z 4 traf. — 1.212 zł, 72.219 rozw. z 3 traf. — po 63 zł.

### Towarzysowi Janowi KOWALCZYKOWI

wyrazę głębokiego i serdecznego współczucia z powodu śmierci Ojca składają pracownicy KW PZPR w Krakowie

## POGODA

NA MAPIE POGODY: Polska znajduje się w obszarze przejściowym między wyżem nad południowej Ukrainy i niżem ze środkiem w rejonie Wysp Sztetlandzkich. PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie małe, miejscami przejściowo umiarkowane, nocą i rano mgliście. Temperatura najwyższa nocą 6-3 st., lokalnie przygrzewione przyniosą. Najwyższa dniem 11-15 st. Wiatry słabe, lokalnie umiarkowane i dość silne, południowe i południowo-zachodnie. W Tatrach zachmurzenie małe i umiarkowane, temperatura najwyższa nocą 0 do -3, najwyższa dniem 0 do +5. Wiatry umiarkowane i silne z kierunkiem południowych. PROGNOZA ORIENTACYJNA NA NASTĘPNA DOBE: Bez większych zmian. W CZORAJ NA TERMO-METRZE: w kraju — Szczecin 13, Olsztyn 9, Białystok 8, Warszawa 10, Poznań 11, Wrocław 12, Lublin 12, Katowice 14, Tarnob 15, Karpis 15, Wierch O, Kraków 12. BIOMET INFORMUJE: W rejonach górskich i podgórskich zachodząca czasu reakcji i obawy pogorszenia samopoczucia. Na pozostałym obszarze sytuacja korzystna. Widzialność i warunki drogowe dobre. (p)

ULICA przemysłowego przedmieścia wygląda wszędzie tak samo. W Helsinkach, w Moskwie, w Londynie. I w Warszawie. Po obu stronach jezdni 50-metrowy pas „ziemi niczyjej”, dalej ogrodzenie i w tle hale fabryczne. Jedziemy takową dobrą już kilka minut i końca ogrodzenia nie widać. Takowska to oczywiście „fiat 125 p”, pojemność silnika 1500 cm<sup>3</sup>. Kierowca tłumaczy nam, że wóz „chodzi” na nieskończonej benzynie. Jadąc do FSO Żerań trudno takiej informacji nie zanotować.

Po lewej mijamy jakieś składowiska samochodów. Tor prób terenowych żerańskiej fabryki też gdzieś się tu mieści. Aktualnie nieczynny — zajęty — co kilka metrów — kolejne bramy fabryczne. Przed każdą niewielki parking. Przeważają „syreny”, ale im bliżej budynku dyrekcji, tym więcej „fiatów”. Przed dyrekcją już one są w większości. Ale „syreny” są tu również i „warszawy” — takim samochodem np. jeździ sekretarz ekonomiczny fabrycznej organizacji partyjnej. Dyrektor naczelny FSO ma do użytku służbowego „fiata 130” montowanego u nas w minimalnych ilościach z włoskich części.

Dyrekcja — centrum zarządzania fabryki — to budynek niewielki, typowy. Nietypowe jest jedno: robotnicy nad pokazną rozmiarami wystawą lokalu sklepowego umieszczają duży szyld „Księgarnia FSO”.

— Ludzie będą chcieli kupować tu książki, zaraz po pracy? — Naturalnie — odpowiada sekretarz propagandy Komitetu Fabrycznego PZPR w FSO, Krzysztof Panufnik — jest to po prostu realizacja życzenia żonoty. Tak samo ważna naszym zdaniem, jak np. bar szybkiej obsługi na 3 tys. osób, który niedawno uruchomiliśmy.

**Piękne listopady**  
Jest paradoksem, że listopad — miesiąc w którym samochód stawia się na zimę do garażu — jest miesiącem najwyraźniej szczęśliwym dla polskiej motoryzacji. Właśnie w listopadzie, w 1931 r., podpisano umowę na zakup licencji włoskiego fiata. W Państwowych Zakładach Inżynierii produkowaliśmy przed wojną ciężarówkę „polski fiat 621 L” i autobusy „621 R”, a potem osobowe „polskie fiaty 508”. Był to przebieg przedwojennej motoryzacji (zresztą śpiewano o nim — jak dziś o „fiacie 125 p” — piosenki), niektóre egzemplarze sprawne są do dziś. Nie dziwnego, że gdy po wojnie przystąpiono do budowy żerańskiej fabryki, myślenie o produkcji tego właśnie typu samochodu. Ale zaczęła się zimna wojna i kontakty handlowe Wschód-Zachód zostały ograniczone. Poprosiliśmy więc o pomoc przyjaciół z ZSRR, otrzymując bezpłatnie licencje „pobiedy”.

Pierwsza „warszawa” zeszła z taśmy FSO Żerań oczywiście w listopadzie — 6. XI. 1951. Pierwszy „polski fiat 125 p” również w tym szczęśliwym miesiącu — 28. XI. 1967 r. W listopadzie 1974 żerańska fabryka wyprodukowała 800 tysięczny samochód. Również ordrem Sztandaru Pracy i Klasy FSO Żerań została uhonorowana w dniu 9. listopada br.

Na co chodzi się do kina, do teatru, jaką książkę się czyta, jaką piosenkę — nuci, słowem

**co modne w stolicy?**

Do kina chodzi się głównie po to, by „Porozmawiać o kobietach”. „Bezbronne nagietki” Paula Newmana też w modzie. Czyta się... „Młodość” J. P. Sartre'a i, oczywiście, „Dzień szakala”. Spódnice tylko po łydki i tylko tweedowe. Dobrze się mówi o Trasie Łazienkowskiej — zazwyczaj w barach Horteksu.

Mieszkanie wszyscy chcą dostać na Stęgnach (trasa do Wilanowa). Nic w tym dziwnego biorąc pod uwagę fakt, że aktualnie przydziały realizowane są na Bródce i w Saskanku (tuż przy Powązkach), a więc opodal dwóch reprezentatywnych cmentarzy.

Kolejki są głównie po pałacu, w baniany (od razu stanęliśmy). Do teatru chodzi się „Młodość” (w „Juniorze”) by z Hanuszkiewiczem i Turgienielem spdzić „Miesiące w wsi”. Męczyły więc en vogue. Muzyczna Warszawa brzęczy jeszcze „wzrost i boria”. Śpiewa się do znużenia, już od czerwca „Good bay, auf wiedersehen...”

Wystawy interesującej nie ma. Cieką się na Hasióra z Krakowa. Do „Adrii” się nie chodzi (za tanio, jak na ambicje warszawiaków), jada się więc w „Karczmie Łowickiej”.

Jedyna gazeta w Polsce, która daje prywatne ogłoszenia lekarskie jest „Życie Warszawy”. Reklamują się głównie ginekologowie i wenerolodzy. Nado w Warszawie zrazić się można: futrem karakulowym à 42 tys. zł, nożycami do żywienia, nożówkami do długopisów, sokowirówką do marchwii, frezarką z oprzągnięciem i ogrodowym krzewami malinowymi. Przesadzanie więc też jest modne.

**czego zazdrościsz Krakowowi?**

Liliana Borowska, mieszkanka Mokotowa:  
— Urzekającej, przepięknej architektury. Tej, która kształtuje naszą przemięć o dziele przedków. Tej, która towarzyszy każdemu Polakowi, który uczy się poznawać piękno swojej Ojczyzny.

Cezary Leżniewski, naczelnik redakcji „Kwartala Polskiego”:  
— Zazdrościsz Krakowowi pomnika smoka zionącego ogniem i zadrzędo moja płynnie śnią, że powstanie tego pomnika może być dowodem, iż krakowianie fantazją chcą pojąć warszawiaków.

Taksówkarz numer 1330, mieszkający Grochowa:  
— A czego ja być mógł mi zazdrościć? Panie zabytki mam, nowoczesne architektury mam, ruch mam... Aha, spojrzę na mam. Mówię tam w Krakowie jest spokojniej?

Doc. dr hab. Uniwersytetu Warszawskiego Stanisław Lewak:  
— Spokojny, prawdziwy spokój w mieście, sprzyjającym również pracy twórczej, naukowej.

M. W., mieszkanka Sciany Wesołej:  
— „Jamy Michalkowej” z kabaretem, piwnicy „Pod Baranami” ze Skryzneckim, Teatru Starego ze wszystkim co ma w swym repertuarze.

Jan Sobolewski, sekretarz ekonomiczny KF FSO Żerań:  
— Najbardziej chyba mam zazdrościć smoka — byłoby czym straszyć kooperantów. No i oczywiście tego, że od was do Zakopanego „fiatem bliżej”.

**TAK SIĘ ROBI PIENIĄDZE**

Odkąd złoty przestał być ze złota, a tyfami oplaca się żarty, mennica zmieniła się w Mennicę Państwową przy ul. Pereca 21 w Warszawie. Oczywiście nadal wybija się tu monety, ordery, pieczęcie i medale. Tyle, że doszły inne produkty: jakieś elektrody, termopary, siatki katalizacyjne... Co prawda ze szlachetnych kruszców (również tu rafinowanych i przetapianych), ale jakoś mniej brzmią te nazwy pociągające. Mennica po prostu stała się zakładem produkcyjnym, ma plan i go wykonuje.

Do mennicy w ogóle gościom trudno się dostać, a będąc w niej rzuca się w oczy dokładna kontrola wewnętrzna. Pracowników jest ponad 800 i każdy z nich musiał wykazać się wysokim poziomem moralności. Poza tym trzeba się pogodzić, że nawet pracującym tu nie we wszystkie drzwi wejść wolno. Alifski rzecz jest zrozumiała, pracownicy mennicy na co dzień obcuja z wyrobami dużej wartości, a kogo czyni okazją — wszyscy wiemy. Więc okazji nie ma, co potwierdzam osobiście.

Obejrzałem albowiem cykl produkcyjny srebrnej 200-złotówki, którą stopniowo każdy z nas do ręki otrzymuje przy wypłacie. Od strony technologicznej rzecz jest skomplikowana: według zrobionej w powiększeniu projektu — rysunku wykonuje się, nadal w powiększeniu model gipsowy, a z niego — odlewa się model z brązu. Ten trafia następnie na specjalną maszynę, na której wzór monety jest stopniowo zmniejszany do wielkości naturalnej i utrwalony w kawałku stali. To już jest patrycja, matka matrycy, którymi prasy wytapiają na wcześniej przygotowanych krążkach metalu pożądaną wzór.

Surowiec do wyrobu srebrnej 200-złotówki trafia do mennicy w arkuszach blach. Te



wpierw są tutaj walcowane do określonej i dokładnie sprawdzonej grubości, cięte na węższe paski, z których — wszystko odbywa się maszynowo — wycina się krążki o średnicy przyszłej monety. Maszyna kontroluje, czy nie oszukała przy wycinaniu krążków; maszyna liczy, ile ich naprodukowała; maszyna sprawdza wreszcie, czy ta poprzednia przy liczeniu się nie pomyliła. Wszystko w porządku? Więc po 40 tys. krąż-

ków maszyna pakuje do natychmiast plombowanego pojemnika.

Następnie krążki są przekazywane do stanowiska pras automatycznych, które za pomocą matrycy tłoczą z krążków monety. Jeszcze kilkanaście różnych procesów... Znow liczenie, ważenie (ile srebra „weszło” do mennicy, tyle musi „wyjść” w postaci monet i ściników), pakowanie w woreczki po 100 sztuk... czy mogłaby mi pani rozminąć? Chociaż nie, te monety zostają raczej w domu na pamiętanie.

Podobnie jak monety wykonuje się pieczęcie urzędowe, ordery, medale, znaczki pamiątkowe. Zasada podobna: na krążku metalu odciska się pod ciśnieniem wzór utrwalony w matrycy. Ale znaczki trzeba jeszcze ręcznie pokryć emalią, wypalić, pokryć cienką warstwą złota, srebra czy brązu, a wreszcie — znow ręcznie — przylutować szpilkę lub gwint nakrętki. I więcej ich się produkuje — samych krzyży harcerskich 600 tys. rocznie (przyczek do dyskusji o elitarności harcerstwa). Zresztą na ogół wykonuje się je na prasach ręcznych. Tu krążków nie podsuwa matrycy tasma, lecz człowiek: lewą ręką podłoży krążek, prawą prasę na dół i do góry, potem wyjąć wycińczoną już blaszkę, i znow lewa — prawa — wyjąć. Sto razy wolniej niż maszyną.

Kiedy w 1766 r. Stanisław August mennicę w Warszawie ustanowił, wszystkie w niej prace wykonywano ręcznie. Dziś już coraz mniej. Ale jeszcze przed dziesięć laty grawer ręcznie rzeźbił literki w matrycy pieczęci urzędowej. Maszyna jest precyzyjniejsza; człowiek miał indywidualny charakter pisma — maszyna ma szablon. Dzięki temu dzisiaj fałszerstwo pieczęci jest utrudnione. Utrudnione — związanych natomiast z otrzymaniem odcisku pieczęci na potrzebnym nam dokumencie na mennicę zwałach nie należy.

**Ilu ich jest?**

— Siedemnaście tysięcy robotników, techników i inżynierów. Dajemy produkcję stanowiącą 20 procent wytworów całego przemysłu warszawskiego. Trzydzieści procent tego co Warszawa eksportuje — powstaje u nas. Eksportujemy do 24 państw. Zresztą FSO to nie tylko Żerań, mamy filie w sześciu miastach Polski.

Trzeba jeszcze dodać, że w latach 1971-73 wyprodukowaliśmy ponad plan samochodów o wartości — według cen sprzedaży — 1,6 mld zł. W roku bieżącym mamy dodatkową produkcję w wysokości 400 mln zł. Ale i to nie wszystko. W 1974 r. nasi robotnicy przepracowali społecznie porządkując tereny Wiślostrady blisko 41 tys. tzw. roboczogodzin. Ludzie pociągali przykładem jeden drugiego, zastępowali się wzajemnie w pracy w halach, nie mieli w tym udziału miła nasza organizacja partyjna. Powiedziałbym więc: dopracowaliśmy się pewnego stylu aktywności. Jest ona wyrazem dobrze pojętego współzawodnictwa...

— Nie bardzo rozumiem. Jakiego współzawodnictwa? — Jesteście z Krakowa, pracujecie w prasie, jedziecie po całej Polsce. Przecież wyraźnie widać, jak

wiele miast ruszyło do przodu, jak gospodarze terenu starają się wykorzystywać każdą ekonomiczną szansę dalszego rozwoju. Przepraszam — czy Warszawa ma być tylko trochę lepsza, że jest miejscem pobytu władz centralnych kraju? Chyba nie. Powinna być lepsza, i jest — wydaje mi się — w wielu wypadkach lepsza przez aktywność społeczną mieszkańców. Ale może należy przypomnieć w tym miejscu, że celem FSO jest produkcja samochodów dla kraju i zagranicy oraz zaspokajanie potrzeb socjalno-bytowych pracowników tutaj zatrudnionych. Pożegnaliśmy dawne systemy zarządzania. Stosujemy u siebie zasady WOG, produkcja dodana staje się kryterium podstawowym oceny zakładów i fundamentem wzrostu plac. Organizacja partyjna FSO liczy 3.200 osób. Wymaga od swych członków aktywnej postawy politycznej. W praktyce oznacza to zrozumienie prostego mechanizmu, że wzrost produkcji powoduje wzrost dochodów fabryki. Stąd poezanie z tzw. „towarzyszem limitem” odbyło się bez żalu...

„Fiat” się zmienia  
— O, jest pan już, inżynierze — mówi K. Panufnik. — Spokalem niedawno pańską żonę.  
— Zonę? Gdzie?

—W Londynie, na lotnisku.  
Mój Boże! Te nasze radości z niespodzianych spotkań w porannym ekspresie do Warszawy, na plaży w Uście, na deptaku w Zakopanem.  
Nowo przybyły — inż. Jerzy Roman — jest głównym konstruktorem d/s rozwoju konstrukcji w FSO. Przepraszam, że wręcza wizytówkę drukowaną w języku angielskim, ale wrócił dopiero co z Kolumbii. Wyjeżdżał służbowo, podobnie jak sekretarz Panufnik (dla uniknięcia podejrzeń: żona inż. Romana też przebywała w Londynie służbowo, ale nie pracuje w FSO). W Kolumbii, a także w Egipcie i Jugosławii, znajdują się montownie „polskich fiatów”.

„Fiat” się zmienia. 300 zmian konstrukcyjnych rocznie. Najważniejsze z nich: w układzie kierowniczym (już we wszystkich egzemplarzach „bezpieczna kierownica”), w układzie hamulcowym. Dalej — tylny most „prowadzony na drążkach”, przed nadwozia rolująca się w harmonijkę w momencie (odpukać!) zderzenia, zamknięty układ chłodzenia, zmiany zmniejszające toksyczność spalin. Wszystkie innowacje są wprawdzie wprowadzane w samochodach produkowanych na eksport.

— A zmiana nadwozia?  
— Przyjdzie i na to czas — może już w najbliższym modelu.

Inż. Roman udziela odpowiedzi „hm, ostrożnych. Tłumaczy jednak, że to jest handel, czyli biznes, i on nie będzie niewczesnym gadulstwem psuć fabryce interesu. Ale o lini nadwozia — mówi — także myśli się na Żeraniu i nie od dziś.

Rozmnaża się rodzina „polskich fiatów”. Oprócz 125p montuje się w Warszawie model „128” i „132”. I jeszcze — ale już w znikomych ilościach — „130”. Na bazie podstawowych „fiatów 125p” (1300 i 1500 cm<sup>3</sup>) powstają z kolei samochody specjalnego zastosowania: combi, sanitarka, taxi, samochód dla potrzeb MO. Wkrótce: pick-up. Także wersje rajdowe, 125p Rally — Monte Carlo (1600 cm<sup>3</sup>) i 125p Rally — Akropolis (1800 cm<sup>3</sup>) od br. sprzedawane nie tylko związkom sportowym. A i to przecież nie wszystko, bo Żerań zaproponował już biurom turystycznym sprzedaż 6-drzwiowych „fiatów” o wydłużonym nadwoziu, zabierających 7 ludzi prócz kierowcy.

Zupełnie oryginalną żerańską produkcją jest prototyp samochodu elektrycznego, aktualnie poddawany wszechstronnym próbom. Widząc moje ożywienie, inż. Roman uspokaja:  
— To samochód pomysłowy dla łączności, z wieloma ułatwieniami dla jej pracowników. W tej roli być może się sprawdzi, ale nie należy przypuszczać, by był z niego jakiś pożytek dla innych samochodowiadarzy. Kłopot mamy ten sam, co inni: akumulatory nie pozwalają na pokonywanie większych odległości.

Świat się zmienia, „fiat” stara się nadążyć. Stąd — mimo kryzysu paliwowego — ma nadal powodzenie za granicą. „Fiatem bliżej” — żartują nasi rozmówcy, Dokąd? Również do dobrobytu w Polsce.

Olgię Jędrzejczyk, Marian Szulc

Albo przez to, że Komuś się spodobało moje opowiadanie, bo napisałem o rzemieślniku, który odnawia grób bohatera narodowego, albo przez to, że Komuś się spodoba balustradka, którą akurat dwadzieścia lat temu odkulem w piaskowcu, w Łazienkach.

— Czy piszesz o społeczeństwie takim jakie jest, czy chcesz je zmienić?  
— I jedno i drugie. Moi bohaterowie są moimi przyjaciółmi. Mam takie same wady i zalety jak oni. Nie oznacza to jednak



Olgię Jędrzejczyk, Marian Szulc

pełnego utożsamiania się z nimi, mam prawo do fikcji literackiej. Jednakże nikt mi nie mówi, że po jutrze znikną budki z piwem, bumelanci urócą spokojnie do pracy, chłopci przestaną przepijać pieniądze w powiatowych knajpach, ludzie zapomną o wojnie. Przypominam więc tylko komu mogę — w tych kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy książek też — co w nas tkwi. Może ta świadomość ułatwi odrzucenie złych nawyków, starych przesądów, niedobrych spraw, które nas obciążają i ciągną w dół. Od konformizmu i płaszczenia się, od nierobstwa, niemożności i niechęci. Tej zwykłej niechęci tam w robocie, w fabryce i za biurkiem. Powiedziałbym tak: ludzie ułatwiają sobie życie. Ale to brzmi banalnie. No, to cześć stary, pozdrów Kraków. Wiesz tam od strony Kanoniczej, jak staniem pod Wawelem uidać czasem oświetlone okna komnat królewskich. Jak już odbudujemy Zamek w Warszawie, to sobie znajdę taki wieczór zimowy i porządowy od niedobrego króla Zygmunta III — Zygmunta Starego. Ten to ci miał gust, i świetnych kamieniarzy na swoim dworze. No nie?

Rozmawiał OLGIERD JĘDRZEJCZYK

**LITERACKA SZOSA NR 6**

Rozmowa z JANEM HIMILSBACHEM

— wyduje córkę za męża. Nie będzie miał kto robić w polu, bo córka na miejski sztyk wychowana i mąż jej też jest za miastowego. Ty widziałeś te buraki na polach nie wykopane, te tkwiące w błocie? I do tego jeszcze soltys córka za miastowego wyduje. Jak nie płakać?

— To znaczy nie tylko miastowiy ci interesują?  
— Naturalnie.

Jan Himilbsbach występował w wielu filmach, zebrałaby się już ich dzisiaj pełna dwudziestka. Do kilku powstały scenariusze według jego opowiadań. Przypomnieć tu można „Rejs”, „Trzeba zabić tę miłość”, „Wniebowzięcie”, „Wiosna panie sterzanie!”...  
— Dobrze wspominaś pracę dla filmu i w filmie?  
— I dobrze, i źle. Jest to sława krucha.

— Czujesz się niezależny w swym bytowaniu, w swej pracy — prawda?  
— Tak jest. W każdej chwili wchodzić na zastawienia i mogę z nich zejść. Ale nie jestem niezależny, jeśli pomyślę ile nowego i dobrego się dokonało wokół i że w tym porządku muszę mieć swój udział.

Warszawa zajmuje obszar 445,9 km kw. Na koniec roku 1973 liczyła 1.387.800 mieszkańców, co stawia ją na 21 miejscu w Europie pod względem liczby ludności. Nadal i to wyraźnie — bo o przeszło 100 tysięcy — więcej jest kobiet (746 tys.). Na 100 mężczyzn przypada w stolicy 116 kobiet. Ten wskaźnik utrzymuje się w zasadzie od 1960 r. Warto przypomnieć jednak, że w 1946 r. było ich aż 141. Spośród sześciu dzielnic stolicy, najwięcej mieszkańców liczy sobie Mokotów (245,7 tys.), najmniej Ochota (156,5 tys.). Według prognoz demograficznych w roku 1980 Warszawa przekroczy półtora miliona mieszkańców.

Wartość produkcji przemysłowej stawia Warszawę na drugim miejscu w kraju, po Katowicach. Jest to więc nie tylko siedziba urzędów centralnych, FSO, Zakłady im. Kasprzaka, Huta „Warszawa”, Zakłady im. Róży Luksemburg, łącznie ponad 1800 zakładów przemysłowych zatrudniających 253,7 tys. ludzi nie licząc ponad 100 tys. zatrudnionych w budownictwie — stawiącej klasę robotniczą Warszawy na czołowym miejscu w kraju. Niebagatelny też cyfrę 103,2 tys. osób stanowią warszawiacy z wyższym wykształceniem zatrudnieni w gospodarce społecznej.

Sytuacja mieszkaniowa stolicy w porównaniu z innymi miastami wojewódzkimi jest nie najgorsza. W roku 1973 przeciętne mieszkanie w Warszawie liczyło 42 m kw., a 13,4 m kw. przypadało na jedną osobę. Na 100 mieszkań przypadało 114,9

**NIECO**

gospodarstwa domowych (w Krakowie 124, a w Poznaniu aż 137). Dawalo to stolicy drugie miejsce w kraju, po Łodzi.

Stan substancji mieszkaniowej też jest niezły. Warszawa to przecież młode miasto. 89,9 proc. mieszkań posiada wodociąg (w Krakowie 86,1), 83 proc. ustęp (w Krakowie 76 proc.) i aż 73,5 centralne ogrzewanie, co sytuuje Warszawę na zdecydowanie pierwszym miejscu w kraju. Kraków, dzięki Nowej Hucie, z 54,2 procentami zajmuje drugie miejsce.

Po warszawskich jezdniach kursuje 1851 autobusów, 874 tramwaje, 4155 taksówek i 305 wozów MPO (tych ostatnich Kraków ma zaledwie 84). Do tego wszystkiego dodać trzeba jeszcze 85.230 samochodów osobowych i 19.233 ciężarowych. Wbrew pozorom samochodów służbowych osobowych nie jest tak wiele, choć to stolica, bo tylko 5322. Reszta to wozny prywatne. Co siedemnaście warszawiak (co 46-ty Polak) posiada własny samochód; jest tu więcej niż 1/10 wszystkich samochodów osobowych w kraju.

Warszawa jest też największym ośrodkiem akademickim w kraju. Na samych studiach dziennych kształci się tu 45.594 studentów, a Politechnika Warszawska jest największą uczelnią w kraju. Dodajmy, że w szkołach podstawowych i średnich różnych typów uczy się 331,1 tys. uczniów — tak więc co czwarty warszawiak (jeśli dodadź studia zaoczne i wieczorowe) chodzi do szkoły.

Warszawiacy, łącznie z mieszkańcami województwa mają na książeczkach PKO 29.714 mln zł, co stanowi blisko 1/6 krajowych oszczędności. Z tego 622 mln na książeczkach przedpłat na „fiata 125p” (na drugim miejscu są katowiczanie). Średnio jednak warszawiak posiada 7.561 zł oszczędności. Tuż za nim idą marynarze i portownicy: gdańszczanie po 6.593 zł, szczecińczanie po 6.109 zł. Krakowscy „centustie” mają zaledwie 4.369 zł, a oszczędnicy pono poznańscy po 4.504 zł. Obie te cyfry są poniżej średniej krajowej (4.974 zł) i przeczą po raz nieskonczony utartym mitom.

Na 1000 warszawiaków przypada 253 telewizory, przy średniej krajowej — 170. W Krakowie jest ich 204. W kieleckim natomiast zaledwie 118. Na 100 osób przypada w Warszawie 16 telefonów. Na 1000 osób 191 radiodoborników.

Ulubioną rozrywką warszawiaków są imprezy estradowe i kino. W skali roku na 1000 mieszkańców bywa w nim aż 9.210 widzów. Niepoślednie miejsce zajmuje też cyrk. Ze swymi 273 tysiącami widzów Warszawa zajmuje drugie miejsce po województwie bydgoskim. Gwoli sprawiedliwości dodać trzeba, że w teatrach i instytucjach muzycznych warszawiacy bywają też najczęściej, podczas, gdy krakowianie spośród miast wydzielonych zajmują miejsca ostatnie.

Dziennie zapada w Warszawie 20 wrynków skazujących. Aż 7.322 rocznie z oskarżenia publicznego i zaledwie 38 z oskarżenia prywatnego. W tym ostatnim spośród miast wydzielonych produkuje Kraków, choć wśród województwa prym niezagorzony wiecież województwo warszawskie — 1.116 spraw (klóliwi ci Mazowianie). Na Warszawę przypada też najwięcej rozwodów (36 na 1000 mieszkańców), druga jest Łódź, trzeci Wrocław. Najmniej rozwodów jest w zreszowski (5,2 na 1000 mieszkańców).

MARIAN SZULC



Fot. CAF

**„KRAKOW“** przy nabrzeżu sąsiaduje z „Radomiem“ — są zresztą bliźniaczo podobne. Ale ten „nasz“ już na pierwszy rzut oka wydal mi się ładniejszy, elegantszy i... sympatyczniejszy — ot, co znaczy patriotyzm lokalny...

Kiedy po pokonaniu trapu znalazłem się na pokładzie, przy nadbudówce zostałem zatrzymany słowami:

— Pasażer? Poszukam ochmistrza. Za moment pojawił się. Jest zaprzeczeniem tradycyjnego wyobrażenia o człowieku pełniącym tę funkcję. Nie odznacza się pokazną tuszą, daleko mu do tzw. statecznego wteku. Ochmistrz „Krakowa“ okazał się szczupłym młodzieńcem, o bujnej czuprynie, fantazyjnym wąsie.

O, to jest pańska kabina — uskażwał. — Obiad o 12-tej, podwieczorek o 15-tej, kolacja w lodówce — poinformował i już go nie było.

Na rozmowę znalazł czas dopiero późnym wieczorem. Krótko przed odjazdem na dworzec. Wykorzystując bowiem przedłużający się postój statku w macierzystym porcie, wybrał się do Gdyni, do żony i czteromiesięcznego bobasa.

nioafrykańskiej. Ten rejs będzie trzydziestym czwartym — informuje I oficer. OTUJĘ DANE o naszym statku. Długość 124 m, szerokość 17, maksymalne zanurzenie 6,84 m. Moc silnika — 4.900 koni mechanicznych. Ciężar pustego „Krakowa“ — 3.277 ton. Statek zabiera ładunek blisko 6.000 ton.

— Co powieziemy?

— Rozmaitości. Z Polski zabieramy cukier do Abidżanu na Wybrzeżu Kości Słoniowej, 60 „fiatów 125 p“ i 33 „żuki“ do Ghany (port Tema), krótki mroźzone — na Wyspy Kanaryjskie. Powieziemy 45,5 tony piług konnych, 40 ton cebuli. We Francji załadujemy ziemniaki, siód jęczmienny, 10 samochodów, 8 ton piwa.

Rozmowa przysłuchuje się 3-letni Marcinek i pani Grzegorek. Nie jest jedyną żoną, której z bardzo ludzkich względów, z uwagi na perspektywę długiej rozłąki, marynarzom, którzy posiadają domy rodzinne daleko od Szczecina, umożliwia się spędzenie ostatnich dni przed wyruszeniem w rejs z najbliższymi, na statku.

— Popłyniesz z tatulem? — pytam Marcinka.

— Chciałbym, ale nie wolno — pada rezolutna odpowiedź.

— A jak urońiesz?

— Tak, — no nie mama?

W poprzednim rejsie do Afryki Zachodniej drugiemu mechanikowi towarzyszyła — jako pasażerka — żona. Jan Wojnarowski, o którym mowa, okazał się być autentycznym „krakusem“. Do takiego miana w pełni upoważnia przecież fakt zamieszkania w Krakowie od 20 lat. II mechanik, jeden z pierwszych absolwentów Wydziału Mechanicznego Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni, legitymuje się 16-letnim stażem na morzu. Pięciu lat, na 15 statkach, nie licząc szkoleniowej i praktycznej. Jak twierdzi, nie był jeszcze w Indiach i w Australii. W kolejny rejs wyruszy „uzbrojony“ w sprzęt fotograficzny i kamerę filmową. Fotografowanie to jego „konik“. W trakcie dotychczasowych podróży zgrupował 6.000 przechozcy. II mechanik utrzymuje, że w poniedziałek „wyjdziemy“ w morze.

— Wyjdziecie, czy nie — mnie już w poniedziałek nie będzie — utrąca się do rozmowy pani Wojnarowska — tam w Krakowie młodzież czeka!

„Młodzież“ to dwóch synów, przyszłorocznych maturzystów, którzy pragną pójść w ślady ojca i siedemnastoletnia córka. Mama na posiadanie takiej „młodzieży“ wcale nie wygląda, a jej figura i prezencja przyjemnie kontrastują z zażywną posturą i dojrzałą fizjonomią pana drugiego mechanika...

LE A PROPO? Kiedy wyruszymy. Zdania są podzielone. Nie popisał się stocznicy, których interwencja przy silniku okazała się nieodczuwana. Pokrzyżowała plany i terminy prawdziwie pieśń pogodą. Deszcz utrudnia i opóźnia załadunek. No bo jak ładować cukier w strugach lejącej się z nieba wody...?

I choć się trochę dłuży czas w oczekiwaniu na wyjście „Krakowa“ w morze, pobyt na statku wpływa wcale przyjemnie. Wyczuwa się ciepłą, niemal rodzinną atmosferę. Zastępa w tym żaloga, która — co warto podkreślić — jest młoda wiekiem, czego nie należy utroskami oczywiście ze stażem i doświadczeniem. Być może czekając tuż tutaj tak swojsko dlatego, że znalazł się w „Krakowie“, albo jak kto woli — w „Krakowie“.

A JUTRO? JUTRO W REJS...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

to chaotyczne zapiski, dla dobra sprawy pozbawione szczegółów topograficznych umożliwiających identyfikację osób. Chodzi przecież tym razem nie o interwencję prasową, ale o refleksję nad zjawiskiem, któremu na imię autorytet.

Nadaję tym zapiskom kształt listów, choć wątpię, czy wysłę je kiedyś pod właściwy adres.

POZWÓL SOBIE powiedzieć, Szeffe, że dzisiejsza narada to kliniczny przykład marnowania czasu. Ani Ty, ani pozostali referenci nie przygotowali się do wystąpienia. Jesteś słabym mówcą i choćby dlatego musisz wcześniej przemysleć, co chcesz osiągnąć, ścigając tak liczną gromadę pracowników do sali konferencyjnej. Trzeba robić notatki przed zebraniem, trzeba odrzucić sprawy, które można załatwić jednym telefonem czy odręcznym pismem. Zauważyłeś, jak niecierpliw był ten młody inżynier, którego skierowałeś przed miesiącem na budowę Huty „Katorowice“? Posałem mu karteczkę z pytaniem, dlaczego ostatecznie spogląda na zegarek. Wiesz, co mi odpisał! Że stwarzasz pozory demokracji, zwołując ciągle kierowników oddziałów. Ze wiekasz w ten sposób o obowiązku podejmowania samodzielnych decyzji. Ze jesteś ślamazara, a nie demokracja.

Młodzi są niesprawiedliwi i niecierpliw. Wiem. Ale nie lekceważ ich opinii, bo sam dobrze wiesz, ile zdrowego wiatru wnoszą właśnie oni w coraz większy żagiel Twojego przedsiębiorstwa. Kiedy złączą Cię lekceważący, mechanizm przedsiębiorstwa pójdzie na zwolnionych obrotach.

PODOBAŁO MI SIĘ, że rano złożyłeś życzenia czterem Janom obchodzącym właśnie imieniny. Widzę od dawna, że wypracowałeś sobie cały system zjedyniania ludzi drobnymi serdecznościami. Uchylasz pierwszy kapelusza, fundujesz robotnikom uścisk dłoni. Kierowca Twojego samochodu mówi, że jesteś swój chłop. Ale słyszę równocześnie — daruj szerokość wnioskując w sprawę prywatną — że wdajes się w pewną aferę dziwczyca. Doświadczenie życiowe każe mi ostrzec Cię przed tymi sprawami na terenie miejsc pracy. Nie ukrywaj swoich osobistych sympatii przed ludzką ciekawością. Skoro ja o tym wiem, to znaczy, że cała misterna konspiracja została rozszyfrowana. Ludzie szepcą, że tracisz obiektywność i ulegasz sugestiom tej sympatycznej skądinąd osoby. Nawet jeżeli się mylę, nie lekceważ tego sygnału.

PAŃSKA PREZENCJA, sposób wyrażania się i umijętność dyskretnej reklamowania własnej osoby — to ważne atuty na dyrektorskim stanowisku. Nie preszadzam! Widac Pana na konferencjach. Dziennikarze chętnie kręcą się wokół takich ludzi. Iskry się doclepiem niedługo Pańska odpowiedź. Ponadto umie Pan zjedynić siebie ludzi. I ten uśmiech świadczący o zdrowiu fizycznym i psychicznym! Ludzie mówią, że jest Pan ponad zarządzą bakiem nowatorstwa. Gdyby zresztą nawet nie mówili, widac to na każdym kroku. Jest Pan także niewątpliwie esteta: serwis do kawy, współczesne płótna liczących się malarzy, wyszukane meble, eleganckie krawaty — wszystko to przemawia za Panem. Słu-

żytywnym przykładem socjalistycznego menedżera. Chwalił Waszą solidność i twardą rękę. Przemilałem swoje obiekcje, ale teraz wale prosto z mostu: budowanie autorytetu krzykiem to poważny błąd. Popatrzcie w oczy ludzi, którzy stają przed Waszym obliczeniem. Oni się po prostu boją.

I wreszcie — Wasze wystąpienie na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym. — Nie jesteśmy tu po to, żeby się lubić, ale po to, żeby wykonać zadania! Aż dziw bierze, że nikt nie wstał i nie powiedział: — Nie idźcie o to, czy myć ręce, czy myć nogi. Jedno i drugie jest potrzebne. Trzeba wykonać zadania. Ale trzeba także stworzyć klimat serdeczności. Ludzie dadzą z siebie wtedy o wiele więcej.



sznie się Pan domyśla, że to co gorzkie, chowam na koniec. Pan, Dyrektorze wie, że jeśli mocno chwala, to jest to preludium do ataku. Atakuje: czy w zgodzie z Pańskim sumieniem jest trzymanie do swojej dyspozycji przez okragły rok pokoju w zakładowym osrodku wypoczynkowym zarówno nad morzem jak i w Zakopanem? Czy nie lepiej byłoby remontować własny samochód poza zakładem pracy, skoro korzysta Pan i tak ze służbowego?

Jest Pan niemal idealnym dyrektorem. Więc po co ta skaza na obrazie?

Z ZAŻENOWANIEM byłem świadkiem tego ostatniego ochrzaniania księgowego. Wiem, że szef, który nie potrafi przywołać podwładnych do porządku, to zły szef. Ale liczą się formy. Stary człowiek na stojąco przyjmujący w Waszym gabinecie kubek pomysł na swoją głowę, to widok okropny.

Jesteście cenieni przez Waszych przełożonych za szybkie, energiczne rozwiązywanie problemów produkcyjnych. Dyrektor zjednoczenia mówił mi w przerwie Konferencji Samorządu Robotniczego, że jesteście po-

Nerwy musicie trzymać na wodzy, ot co! Ludzie po cichu Was nienawidzą, nie macie przyjaciół. Wskaźniki są w porządku, wiem. Ale Wy nie jesteście w porządku. Siedzi w Was odrobina despoty.

IMPONUJE MI Pański sposób traktowania ludzi. Zachowuje Pan rozsądną dystans. Nie utracą się Pan w drobiazgi. Kierownicy wydziałów mają sporą samodzielność. Ceni Pan nie tylko orłowi, to także plus: niemal każdy czuje się potrzebny. Na pewno ma Pan — jak każdy szef — swoje sympatie wśród podwładnych. Ale nie czuje się, by było to eksponowane. Radzko odwołuje Pan załatwianie czyjejś sprawy. Idylla? Niemalże tak. Mam wątpliwość w jednym tylko punkcie: plotkarze i intrygantki działają w fabryce bezkarnie. Takt czy wygodne udawanie, że Pan tego nie dostrzega? Dobry pedagog pewnych nagannych drobiazgów świadomie nie widzi. Ale to, co dzieje się w Waszej administracji to już nie są drobiazgi.

W KLUBIE NOT opowiadali mi stażycy, że cenisz bardziej od luzosów, ludzi odważnie krytykujących. Mówili, że masz swój rozum, że nie jesteś zawistny,



Fot. Archiwum

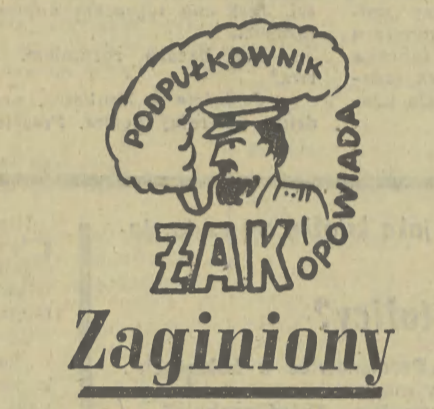
W OSTATNIA NIEDZIELA PAŹDZIERNIKA, MARIAN B. WYBRAŁ SIĘ WRAZ ZE SWYM 8-LETNIM SYNEM STANISŁAWEM Z KUKOWA DO KRZESZAWA.

W południe po wyjściu z kościoła ojciec poszedł do miejscowej restauracji pozostawiając synka bez opieki.

Szybko minęło niedzielne popołudnie i gdy Marian B. wrócił wieczorem do domu, nie zastał w nim syna. Nikt go nie widział. Zapadła już noc, a chłopca ani śladu. Trudno było dłużej czekać.

W tej sytuacji zdecydowano zwrócić się o pomoc do Komendy Powiatowej MO w Suchoj Beskidzkiej.

Zawiadomienie o zaginięciu dziecka oficer dyżurny odebrał o godz. 20.20. Natychmiast zarządził alarm, poszły w ruch telefony i już po niespełna godzinie całą okolicę penetrowało 15 milicjantów i grupa żołnierzy; pospieszyła też z pomocą miejscowa ludność. Milicja dysponowała szczegółowym rysopisem dziecka. W trakcie poszukiwań ustalono,



że chłopczyka widziano około godz. 14.00 idącego w stronę wsi Strychawa.

Pogoda tej nocy była okropna. Padał deszcz, dokuczliwy żąb dawał się we znaki poszukującym. W blasku reflektorów i ręcznych latarek — metr po metrze przeszukiwano drogi i ścieżki, zagrody i pola, brzozi strumienia i gęsty las. Kończy się długa, jesienna noc. Już

świata, a los chłopca nadal jest nieznanym.

Tymczasem 8-letni Stanisław B., uczeń II klasy — po rozstaniu się z ojcem — poszedł odprowadzić swojego kolegę do sąsiedniej miejscowości. Wracając przez las, pomylił ścieżki i zaczął wędrować nie w stronę rodzinnej wsi, lecz w kierunku Jordanowa. Pociemniało, a on błąkał się w nieznaną sobie okolicę — zziębnięty, zmęczony, głodny. Gdy zapadła już noc zrozumiął, że w ciemnościach nie trafi do domu, zaszył się więc w napotkanym stogu siana i tam przespał do rana.

W poniedziałek tuż przed 9 rano zauważył go na brzegu drogi patrolujący trasę milicyjant. Rysopis się zgadzał. Tym razem wszystko zakończyło się szczęśliwie. Ale bywają przypadki, że pozostawione bez opieki dzieci ulegają nieszczęśliwym wypadkom. Zdarza się też, że o zaginięciu dziecka opiekunowie powiadomiją Milicję zbyt późno. Czasem czekają — nie wiadomo na co — przez kilka dni. Poważnie utrudnia to podjęcie skutecznej akcji.

DO NIEDAWNA SĄDZONO POWSZECHNIE, ŻE ARTERIOSKLEROZA (MIAŻDŻYCA) JEST NORMALNYM OBJAWEM PROCESU STARZENIA SIĘ. Ale kardiologowie coraz częściej wykrywają miażdżycowe zmiany u ludzi młodych — a równocześnie nie mają ich niektórzy posunięci w latach starzawki. Upadła więc hipoteza wiążąca arteriosklerozę wyłącznie z wiekiem człowieka.

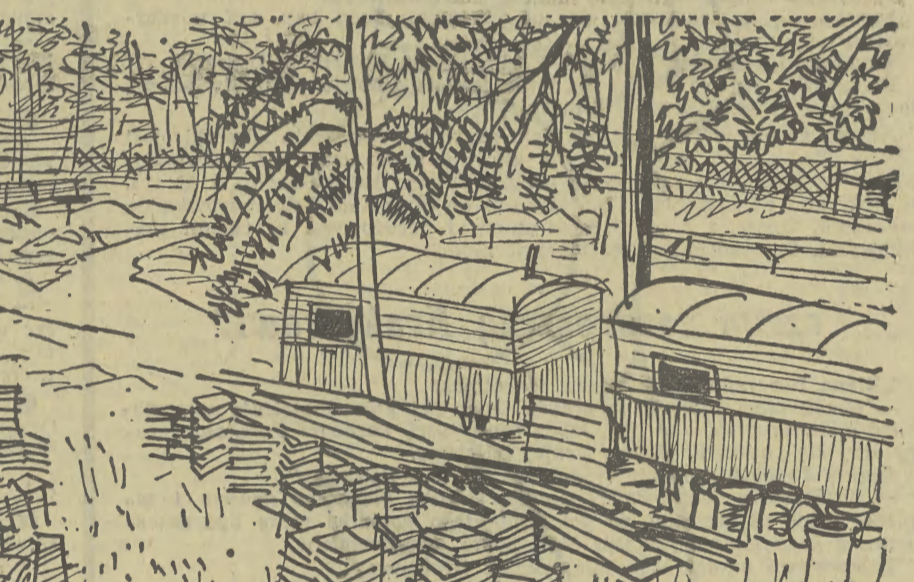
Zaliczono ją do chorób cywilizacji. Czy słusznie? Historia medycyny umieszcza przecież miażdżycę w nader odległych czasach — jej ślady wykrywano u mumii egipskich! Wiadomo, że paraliż, który spowodował zgon Mikołaja Kopernika, powstał na tle miażdżycy tętnic. Od XVII wieku łączy się bóle w klatce piersiowej z chorobą serca...

**JAN OKRZA MEDYCINA MIAŻDŻYCA**

Samo schorzenie nie jest więc niczym nowym, natomiast nowością jest epidemiczne rozprzestrzenianie się miażdżycy w krajach o wysokim poziomie rozwojowym, notowane w ostatnich latach. Ale dlaczego w tych krajach kobiety są mniej podatne na choroby sercowo-naczyniowe — a więc żyją dłużej, dlaczego miażdżycę częściej atakuje mężczyźni — i to młodzi w sile wieku? Są hipotezy, że to hormony żeńskie hamują w pewnym sensie rozwój miażdżycy.

Ze szkoły profesora Hirsfelda wyszła hipoteza zakładająca, że bardziej podatni na tę chorobę są ludzie z grupą krwi „A“ i dodatnim Rh. Miażdżycę upodobała sobie pewne zawody i grupy społeczne. Zaliczają ją np. do swych schorzeń zawodowych dziennikarze i lekarze. Stąd wniosek: miażdżycę związaną jest z nieregularnym trybem życia — z pracą siedzącą, z pracą umysłową...

Hipokrates twierdził, że „część umierają nagle śmiercią ludz grubi“. Powożenie przynajmniej się, że gdybyśmy odżyli się należycie, mogliśmy żyć do 150 lat! Jak jednak wytłumaczyć to, że jeden z pokrzepionych ponad-stulatków zapytany o dietę, oświadczył, że stale pije wino, pali, a odżywia się głównie mięsem — i to nie najduszyjnym? Ustalono, że w uprzemysłowionych krajach choroby degeneracyjne serca nasilają się — na co wpływa zbyt szybkie tempo zmechanizowanego życia.



STALE SLYCHAĆ: „wiesz buduje się“ — „wiesz robi sama pustaki“ — „wiesz zwozi cement“. Coraz częściej też spotykamy na wsi budynki piętrowe, nawet z balkonami. Obecnie mieszkańcy głowią się jak przekształcić wiejskie drogi w sztywne ulice. Ostatni problem to asfalt, chodniki i krawężniki, by nie ochlapać sobie rajtuz elastyczno-kolorowych.

Oto jedna z podstacji chodnikowo-betonowych niedaleko Krakowa.

**ZE SZKICOWNIKA ANTONIEGO WASILEWSKIEGO**

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

„LUDWIK“ — słucham wyjaśnień głównego inżyniera kopalni, inż. Bolesława Oszeke — jeszcze nie gotowy. Pora powiedzieć, że jestem w nowo zbudowanej kopalni „Pniówek“, która oficjalnie przekazana zostanie do eksploatacji w Dniu Górników.

„Pniówek“ jest siódmą, zbudowaną po wojnie kopalnią w Rybnickim Okręgu Węglowym, a pierwszą w powiecie pszczyńskim. Wyróżnia ją będzie najwyższe wydobycie węgla koksującego w tym zagłębiu. Docelowo dostarczać go ma 15 tys. ton na dobę. Ustalony pierwotnie czas budowy kopalni na 7 lat, został skrócony do lat 4. Tak poważnie, nie spotykane dotąd w praktyce górniczej 3-letnie przyspieszenie robót, stało się możliwe dzięki frontalnej koncentracji robót, sił i środków wszystkich przedsiębiorstw wykonawczych. Zastosowano także nowoczesne rozwiązania techniczne i organizacyjne. Z dwóch kierunków równocześnie szło natarcie w drążeniu chodników — z sztywów głównych „Pniówka“ i z obszaru górniczego sąsiedniej kopalni „Zofiówka“. W tym samym czasie, gdy głębiono trzy szyby, obok na powierzchni, montowano wieże wyciągowe, następnie przesuwało je w całości nad otwory wlotowe szybów. Tu właśnie w Pniówku, po raz pierwszy w Polsce, przesunięto na odległość 75 m wieżę głównego szybu wydobywczego „Ludwik“ o wadze 5.200 ton. Teraz trwają tu ostatnie prace wykończeniowe i dlatego zjeżdżamy do kopalni szybem wentylacyjnym.

Z podszybia do ściany wydobywczej dziela nas dwa kilometry. Kawałek drogi idziemy ścieżką ułożoną z płyt wzdłuż chodnika, zbudowanego metalowymi konstrukcjami o kształcie półokręgu.

Ale oto nad nami tablica z napisem: „stacja kolejowa“, nieco dalej wagoniki do przewo-



Fot. CAF

ludzi i węgla. Lokomotywy napędzane są sprężonym powietrzem. Gazowa kopalnia. Pracuje się — wtrąca inżynier Oszek — nad rozwiązaniem elektrycznego, beziskrowego napędu, zapewnającego całkowite bezpieczeństwo przed wybuchem gazu. Inż. Markiewicz spogląda właśnie na swój metanometr. Wskaźnik na podział-

ce aw sposób ledwo zauważalny przesunięty jest od punktu zerowego. Wszystko w porządku. Powietrze, którym oddychamy w kopalni zawiera tak niska ślady metanu, iż nie są one wcale szkodliwe dla otoczenia. Ilość metanu na dole wykazują także odpowiednie aparaty na powierzchni w kabinie dyspozytora. Jeśli stężenie metanu przekroczyłoby 2 proc., wówczas zarządza się wycofanie ludzi z zagrożonych miejsc. Kierownictwo „Pniówka“ zachowuje daleko idące środki ostrożności przy rozszadaniu ścian w-

wać, aby zabezpieczyć go przed zawaleniem. Teraz, tu w „Pniówku“, proszę spojrzeć — mówi Stychno — na naszej ścianie pracuje obudowa krocząca, najnowsza zdobycz górniczej techniki. Wzdłuż 200-metrowej ściany węgla — dziesiątki metalowych „stempli“ podtrzymujących żelazne „belki“ zwane stropnicami, na których z kolei wspiera się górótwór. Rzecz w tym, że wszystko to jest ruchome. Przechodzą one pochyłoni między gęsto ustawionymi stemplami i płatiną gumowych przewodów. Kombajnista Jan Wyględa

ny Emil Seidel — zastępują prawie całkowicie fizyczną, ciężką pracę człowieka, zapewniają bezpieczeństwo i zwiększają poważnie wydajność. Zmieniają one także dotychczasowy charakter pracy górniczej. Eliminują wszelkie tradycyjne zawody: rębaczy, ładowaczy, strzałowych, Ich miejsce zastępują będą wysokiej klasy operatorzy, mechanicy, a w zapleczu remontowo-naprawczym — ślusarze, tokarze, monterzy. W „Pniówku“ na razie tylko na niektórych ścianach stosuje się obudowy kroczące, ale w najbliższej przyszłości będzie ich coraz więcej. Wiąże się to z zwiększeniem dostaw tych urządzeń przez nasz przemysł maszyn górniczych. Pewne jest jedno: na dopływ młodych, nowych adeptów górnictwa mogą liczyć przede wszystkim te kopalnie, które odznaczą się będą wysocze zmechanizowanym poziomem pozyskiwania węgla,

Specjalna tablica umieszczona przed wejściem do kopalni pokazuje ile pozostało dni do przekazania kopalni. Ma jeszcze pełne reze roboty 1700 ludzi z 22 przedsiębiorstw wykonawczych, a także znaczna część 3-tysięcznej załogi kopalni. Już w trakcie jej budowy przekazany został zakład leczniczo-zapobiegawczy, kompleks handlowo-usługowy i nowoczesna łazienka. Górnicy „Pniówka“ otrzymali dotychczas także 740 mieszkań. Kopalnia dorobiła się również własnego, nadmorskiego osrodka wczasowego we Władysławowie oraz osrodka kolonijnego w Krośnie Odrzańskim.

głowych. „Opalenie“ następuje przy pomocy impulsów przekazywanych z powierzchni. W tym czasie w kopalni nie może przebywać ani jeden człowiek; odstrzalu zaś dokonuje się pomiędzy zmianami. Nie ma mowy oczywiście o stosowaniu materiałów wybuchowych. Funkcję dynamitu spełnia sprężone powietrze.

Chłopy zarosk przesunięty na obudowa... Nie, sztygar, Janusz Stychno, nie jest rodowitym Ślązakiem. Pochodzi spod Krosna — pierwszy górnik w swojej rodzinie. Szesnaście lat pracy w tym zawodzie i stanowisko sztygara. Kiedy zaczynał, w górnictwie niewiele jeszcze słyszało się o obudowach kroczących. Owszem, były już kombajny do urabiania węgla, ładowarki, przenośniki — ale górótwór w przodku musiało się stemplow-

wałce maszyn. Potężne ostrza umocowane na obwodzie dużej, wirującej tarczy zbierały naraz całą warstwę z 75 cm pokładu węgla. Urobek spadał wprost na ruchomy przenośnik, odstawiający węgiel dalej, na taśmociąg. I teraz właśnie, gdy kombajn przeraził już ścianę, zaczyna poruszać się obudowa krocząca. Operator Marian Walerys uruchamia mechanizm hydrauliczny i najpierw obniżają się podnośniki ze stropnicami poszczególnych segmentów, potem przesuwają się w stronę eksploatowanej ściany. Stropnice znów unoszą się w górę, by podtrzymać górótwór, zaś w pustych miejscach — po wycofaniu z nich obudowy, następuje zawal, czyli obsuniecie się stropu, z zachowaniem całkowitego bezpieczeństwa.

Obudowy kroczące — powiada przodowy ścia-

o umiejętności i sukcesy innych. Umiesz podobno słuchać mądrzejszych. Stworzyłeś klimat, w którym rozwijają się inicjatywy produkcyjne.

Nie miałem możliwości tego sprawdzić, ale ponoć ignorujesz sprawy osobiste pracowników. Nie chodzi mi o to, żebyś udawał dobrego wujka, ale minimum zainteresowania kłopotami ludzi jest niezbędne. Autorytet zbudowany wyłącznie na rozumnym popieraniu odważnych i zdolnych, to konstrukcja zbyt surowa.

\*

**ROBOTNICZY** z szacunkiem mówi o Was. Pamiętajcie, że racjonalnie razem z nimi. Zaocznie zrobione technikum i politechnika, to dla nich jakby wzorzec prawidłowej

zdaje się zawierzył tej zasadzie. Ale autorytet budowany na pasywnym zgodzie z istniejącą sytuacją to oportunizm. Kłóregoś dnia przekaże się Pan, że żyć z wszystkimi dobrze, to prawie tyle samo, co być samotnym. Zrezygnujcie z tego. Prawdziwe związki powstają dopiero wtedy, kiedy skupiamy się wokół jakiejś idei, lub programu. Idea solidarnego popierania się to zamysł mało pozytywny społecznie, posiadający krótkie nogi.

**PAŃSKA WIEDZA** fachowa nie jest ośniewająca. Ale umiejętnie dobiera Pan sobie zastępców, co chroni zakłady od popełniania błędów. Nie jest Pan nazbyt pedantyczny,

Jesteś dobrym, operatywnym organizatorem. Wyróżniasz się pomysłowością. Nie zaciągasz długu wdzięczności w żadnej sytuacji, która mogłaby Ci pętać ręce w przyszłości. Nie udajesz innego niż jesteś. Można rzec, iż jesteś wzorem tożsamości postępowania i myślenia. Twoje zachowanie i deklaracje są ze sobą zgodne. To bardzo dużo. Na tym zbudowałeś autentyczny autorytet.

Gdybyś tak jeszcze potrafił być bardziej miękki, cierpliwym wobec ludzi...

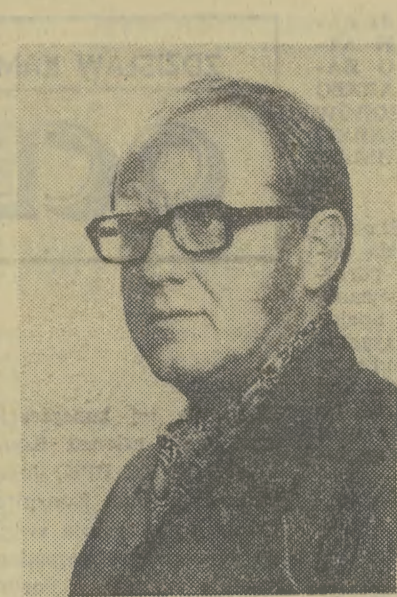
**ZDEJMUJĘ TOGĘ** oskarżyciela. Pośpiesznie i pewnie trochę powierzchownie naszkicowałem dziesięć refleksji o budowaniu i uśmiercaniu autorytetu. Każdy Czytelnik może dorzucić dziesiątki dalszych uwag. Nie w tym jednak rzecz, by skodyfikować naszą wiedzę o autorytecie. Gdyby to było skuteczne, od dawna w gabinetach szefów wisiałoby na pęcznym miejscu 100 przykazań dobrego kierownika.

Podjęliśmy ten złożony problem kierowaliśmy się dwoma powodami. Po pierwsze — zabiegani o zadania do zadaniami nie znajdujemy dość czasu, by analizować swoje postępowanie w całości. Nie stawiamy przed sobą lustra, które powiedziałoby prawdę o całości kształcie naszej działalności.

Po drugie — robiąc rzeczy ważne rozgryszamy się niekiedy z postępów, odruchów i gestów dla nas drobnymi, ale bolesnymi dla naszych podwładnych. Ludzie rzadko są wielkoduszni, widzą i pamiętają również drobniaki.

I wreszcie sprawa chyba najważniejsza: w życiu ludzkich zbiorowości muszą co jakiś czas powstawać napięcia, sprzeczności i konflikty. Walka przeciwności — powiedziano to przed nami — jest motorem rozwoju. I właśnie po to, żeby w sytuacji trudnych wychodzić obroną ręką, żeby wybierać szybko i optymalnie wariant najlepszy — potrzebne są nam **AUTORYTETY**.

Autorytet czyli powagę moralną, uznanie, wytrwałość — może posiadać człowiek, ideologia, lub zespół ludzi, którzy cieszą się uznaniem i szacunkiem. Tych zaś wartości nie otrzymuje się wraz z nominacją. Buduje się je długo. Aby to budowanie było skuteczne warto od czasu do czasu wymienić poglądy i doświadczenia. **AUTORYTET JEST JEDNYM Z WAZNYCH ŚRODKÓW POLEPSZANIA STOSUNKÓW MIĘDZY LUDŹMI. WPROWADZA HARMONIĘ, CEMENTUJE KOLEKTYW I PODTRZYMUJE DYSCYPLINĘ. I CHOCIAŻ NIE JEST CELEM SAMYM W SOBIE, MUSI BYĆ UWZGLĘDNIANY W POLITYCE KADRAMI.**



**N**igdy nie pisuję panegirów. Niech mi wolno więc będzie przynajmniej raz pomieścić tekst pochlebny i pochwalny. Na cześć Janusza Roszki — reportera, publicysty, no i felietonisty, z którym Czytelnicy „Gazety Krakowskiej” spotykają się w każdą środę placąc złotówkę za jego trzy grosze.

BRUNON RAJCA

To jest oczywiście wykorzystywanie obywatela, ale ja nieestety nie potrafię zaradzić owej niesprawiedliwości. Tym bardziej iż jest to wypadek o osobisty i w naszym kraju!

Nakładem Państwowego Wydawnictwa „Iskry” ukazała się nowa książka Janusza Roszki pt. „KOLEBKA SIEMOWITA”. Książka wspomina, mądra książka. Napisana i wydał Roszko wiele zbiorów reportaży a „Pogański Książę silny wiele” był już wydarzeniem roku 1970. „Kolebka Siemowita” jednak, która lada dzień trafi do księgarni jest lekturą fascynującą.

Każdy, komu są bliskie dzieła ojczyzny powinien sięgnąć po to dzieło liczące ponad czterysta stron. Tropi Roszko historię, ale bohaterami książki są też współcześni archeolodzy, badacze, naukowcy. Mottem „Kolebki Siemowita” jest ta oto wypowiedź autora: „Skąd wywodzą się Polanie, gdzie byli ich pierwotni siedziby? Jeżeli oni wydali z siebie dynastię Piastów — gdzie Piastowie mieli swój gród rodowy, ten pierwszy, mały gród, od którego zaczęli powoli jednoczyć różnorakimi metodami plemiona polskie, Polanom pokrewne. Chcąc odnaleźć miejsce, w którym stała kolebka legendarnego Siemowita. Kolebka, nad którą pochylali się Piast i Rzepka. Nie bardzo wierzę, aby byli zwykłymi rolnikami. Gdzie ona stała: w Kruszowicy, Gnieźnie czy Poznaniu? CZY MOŻE JESZCZE GDZIE INDZIEJ? Trzeba prześledzić okolice, stwierdzić, jak wokół rdzenia piastowskiego narastały kolejno słoje z miąższami plemion podbitych, jednoczonych. Dlaczego nigdzie w źródłach, w starych rocznikach, kronikach, żywotach świętych — nie odnotowano wcześniej nazwy Polski i Polan, tylko dopiero w XI wieku, za Bolesława Chrobrego? Gdzie ci Polanie się podziwiali tak długo?”

## NA CZEŚĆ ROSZKI!

Na „wszystkich kartkach swojej książki Roszko jest lojalny wobec kontrowersyjnych a niekiedy sprzecznych z sobą opinii naukowców, archeologów, językoznawców. Cytuje ich, ale nie boi się i sam stawia własnych hipotez — rozstrzyga. Nie lituje się nad autorytetami pisząc np.: „XIX wiek miał romantyczne skłonności do przesady. Nad Goplem Lech ze swoimi ludźmi nachodził Wenedów i pastusił się nad ich księciem, starym Derwidem. Stowackiego natchnął romantyczno-bezrytmiczny historyk i wiojener, Loewestam od napisania „Lilli Wenedy”. Nie przerażają go: nawet współcześni pisarze, tej miary co Gołubowie czy Bunsch, każą swoim bohaterom już w czasach piastowskich zwać w przeciwników kamiennym miotłem, narządkiem nie używanym na naszych ziemiach od tysięcy lat.”

Mam pewność, że niebawem będzie głośno o „Kolebce Siemowita” i dlatego pozwoliliłem sobie wystąpić pisaną na cześć Roszki. Tego wybitnego reportera, który jak nikt inny potrafi penetrować i współczesność i dzieła zamierzliche.

# IBEZDROŻA AUTORYTETU

kariery. Podkreślają przy tym, że od awansu na Naczelnego nie uderzyła Wam do głowy sodowa woda. Zaniepokojeni są tylko tym, że podobno walczycie z najbliższymi współpracownikami, i to z wszystkimi na raz. Kto wie, czy tej najżyźniejszej przestrogi nie powinniście rozważyć. Sam zauważyłem, że naczelny inżynier nie jest przesadnie lojalny wobec Was. Nie myślę oczywiście o kłótniach z przełożonymi, ale o przemysleniu taktyki. Macie odwagę cywilną i mówicie, co myślicie. Nie nadużywajcie jednak tej metody postępowania. Milczenie w pewnych sytuacjach to wielka sztuka. Pracować trzeba nieraz i z ludźmi pełnymi przywar. Ten kto i to potrafi, zjednuje sobie powszechne uznanie.

\*

**SYTUACJA** w Pańskiej instytucji jest naelektryzowana. A Pan — takie odnośne wrażenie — nie rozładowuje napięcia. Gdybyż to podniecenie dotyczyło pracy. Obowiązki służbowe są tylko tłem dla rozgrywek personalnych i małych rozróbek. Słucha Pan kolejno zwąsanych, przytakuje i nie przecina konfliktów. Przyjmuje, że nikt nie kwestionuje w rozmowach z mną Pańskiej przydatności jako dyrektora. Wszyscy sądzą bowiem, że jest Pan po ich stronie. Przypomina mi się stara maksyma: *dział, aby rządzić*. Pan

sposób kierowania nie doskwiera ludziom. Pańska odwaga jest umiarkowana, nikt nie mówi, że dyrektor to pistolet. Dalszy plus to osobisty przykład ofiarności. Nawet sprzątaczkę wiedzą, że dyrektor pierwszy przychodzi do pracy.

Chodzą jednak słuchy, że staje się Pan zupełnie innym człowiekiem w zetknięciu z przełożonymi. Obśmiewają ludzie Pańskie niskie ukłony i niemal służalcze deklaracje wobec ważnych gości. Pracownicy chcą być dumni ze swojego szefa. Niby drobiaż, ale niech go Pan, proszę, nie zignoruje.

\*

**NIC SIĘ NIE ZMIENIŁEŚ**. Szybko chodzisz, szybko jeść, szybko decydujesz. Z równą niecierpliwością słuchasz głośno podwładnych i przełożonych. W tym widzę, że masz charakter. Przypominaś jednak swoją osobowością innym. Może nawet lekceważysz trochę opinie publiczną. Przypominaś raczej dowódcę niż szefa cywilowy. Grozisz i karzesz, wyraźnie rzadziej chwalisz i nagradzasz. Wyczuwam, że nie jest to spontaniczne tylko, kryje się za tym kilkanaście lat doświadczeń w pracy z ludźmi. Jest to przemysłowa metoda. Nikt nie może właściwie nic Ci zarzucić. Jesteś sprawiedliwy — w tym sensie, że nie robisz świństw.

**W POWSZECHNYM ODCZUCIU** słowo Kościół jest synonimem struktury trwałej i niezmiennej od blisko dwóch tysięcy lat. Tak niezmiennie jak dogmaty jego wiary, czy stonująca jej wykładnię — teologia.

Odczucia te nie są wprawdzie zgodne z rzeczywistością, gdyż i wiara i doktryna kościelna ulegały na przestrzeni wieków licznym zmianom — były to jednak zmiany dokonujące się w skali epoki, a więc prawie niedostrzegalne dla poszczególnych pokoleń. Nic dziwnego, że każda generacja wiernych widziała zawsze i Kościół, i wiarę w jednakim dla siebie, niezmiennym kształcie. Nawet ogłoszenie nowego dogmatu potwierdzało, tylko powszechnie już zaakceptowaną wiarę w jego treści.

Również przeobrażenia społecznej nauki Kościoła, będące następstwem jego przystosowania się do odmiennych warunków, następowy etapy, legalizując — na zasadzie stopniowych kompromisów — nowe formy ustrojowe, utrwalały zarówno instytucjonalnie jak i ideologicznie. Były długotrwałym procesem, a nie jednorazowym aktem. W sumie — rozmiar adaptacji Kościoła do nowej epoki mógł ocenić tylko historyk, patrzący na dokonujące się wewnątrz Kościoła przeobrażenia z perspektywy stuleci.

Uchwycenie różnic i zmian w doktrynie Kościoła było dla przeciętnego katolika rzeczą o tyle trudniejszą, że jego zaangażowanie religijne manifestowało się głównie w sferze obrzędowej, a znajomość zasad wiary była zawsze więcej niż powierzchowna. Nie wspominając już o teologii, która — ze względu na swój hermetyczny język i pojęcia — nawet dla osób wykształconych stanowiła dziedzinę prawie — ze niedostępną.

**C**ZYNNIKIEM pogłębiającym powszechne przekonanie o niezmienności doktryny jest fakt, że Kościół nigdy nie wycofuje się ze swego stanowiska. Nie odwołuje poglądów, które straciły swą aktualność, nie deawuuje dokumentów, których treść stoi w rażącej sprzeczności z nową rzeczywistością społeczną, z nowym obrazem świata, z powszechnymi odczuciami. Po prostu pozwala im pokrywać się kurzem zapomnienia. Można rzec, iż jego zasady doktrynalne pozostają zawsze niezmiennie — zmienia się tylko **INTERPRETACJA** owych zasad.

Położenie akcentu na słowie interpretacja jest tu niezbędne, gdyż — jak o tym mówi historia — nie zasady, ale wykładnia ich interpretacja określała stanowisko Kościoła wobec wszystkich problemów społecznych i jednostkowych.

Zresztą, cokolwiek można by powiedzieć o rozwoju i przeobrażeniach doktryny Kościoła, nigdy dotąd jej wykładnia nie zawierała sformułowań postępowych, radykalnych, rewolucyjnych. Działło się tak nie tylko dlatego, że swoje stanowisko zmieniało ono jedynie pod naciskiem ukształtowanej już rzeczywistości społecznej. Także z tego względu, iż w swojej dotychczasowo-



Fot. Stern

WIESŁAW MERCIK

## Niecierpliwość i obawy

wiej polityce społecznej Kościół zawsze opowiadał się za sojuszem tronu i ołtarza.

W średniowieczu, jak wiemy, był jednym z gwarantów i głównych filarów feudalnego, opartego na hierarchicznej zasadzie, ustroju. Później — aż do pontyfikatu Leona XIII (1878 — 1903) — związany z ustrojem monarchicznym, przez długi czas potępiał demokrację burżuazyjną i jej ówczesną, liberalną i religijną ideologię. Pogodziwszy się z ustrojem kapitalistycznym, skierował z kolei ostrze swych potępiń przeciwko rewolucyjnemu ruchowi robotniczemu, przeciwko ideologii i instytucjom socjalistycznym. Mówiąc krótko: jego stanowisko opierało się zawsze na akceptacji i sakralizacji stworzonego przez nową epokę „porządku”. I ten fakt wyjaśnia do pewnego stopnia głęboką niechęć oficjalnego Kościoła do wszelkich dążeń, ruchów i ideologii zagrażających trwałości owego „porządku”. Groźba dla ustalonego ładu społecznego stanowiła bowiem równocześnie groźbę dla niego samego.

**J**ESZCZE BARDZIEJ oporne na wpływy czasu okazały się podstawowe idee religijne chrześcijaństwa (a szczególnie katolicyzmu), traktujące życie ludzkie jako doczesną pielgrzymkę, upatrującą cel człowieka w osiągnięciu indywidualnego zbawienia. Stąd m. in. brało się niktę zainteresowanie Kościoła dla takich problemów jak wolność, sprawiedliwość społeczna, równość. Jego zdaniem, grzech a nie głód, nędza, cierpienie, czy wyzysk, był złem największym.

Nie zapominajmy także, iż zakorzenione w świadomości pokoleń poczucie trwałości i niezmienności Kościoła przez kilkanaście stuleci harmonizowało idealnie ze sposobem myślenia dawnych ludzi, z mentalnością nakierowaną na czas teraźniejszy, osadzoną niezwykle mocno w tradycji i przez nią kształtowaną. Ludzi nie spodziewających się ani gwałtownych zmian w życiu społecznym i obyczajach, ani w obrazie świata rysowanym przez — wtedy jeszcze nie sprzeczną z wyobrażeniami religijnymi — naukę.

„Myśl nasza (...) wie, że potomni nasi nie ujrzą nic nowego i że przodkowie nasi nie widzieli nic większego ponad to, co my widzimy. Człowiek czterdziestoletni o umiarkowanej inteligencji może powiedzieć, że widział wszystko, co minęło i wszystko, co przyjdzie — i tak jednakowy jest świat”.

Wprawdzie słowa te napisał Marek Aureliusz, żyjący w II wieku n. e. cesarz rzymski, „filozof na tronie”, jak go nazy-

wano, jednakże wyrażana przezeń wiara w niezmiennost raz na zawsze ukształtowanego świata, raz na zawsze ustalonego ładu społecznego — stanowiła integralną część świadomości także ludzi następnych pokoleń. Pojęcie postępu, będące podstawowym elementem myślenia współczesnego człowieka, ma stosunkowo krótką historię. Jest ono konsekwencją i odbiciem w świadomości ludzkiej obrazem gwałtownych, niezwykle szybkich zmian, jakie dokonywały się i dokonują współcześnie w całym świecie.

Przemiany owe i wstrząsy nie mogły, rzecz prosta, ominąć i Kościół — instytucji związanej tysiącami nici ze wszystkimi sferami życia jednostki i społeczeństwa. Wprawdzie zawsze dotąd potrafił on przystosować się do zmieniających przez kolejne epoki warunków, nie był jednak przygotowany do dokonania nagłego zwrotu. Szczególnie, że dokonanie takiego zwrotu wymagałoby radykalnej przebudowy całego, utrwalonego przez stulecia, sposobu myślenia, metod działania, więcej: całej ideologii. Nic dziwnego, że nagle spietrze nie zmian musiało doprowadzić do obserwowanego aktualnie w Kościele, głębokiego kryzysu. Nigdy dotąd bowiem zmiany, jakie zachodziły w otaczającym go świecie nie były tak głębokie i rozległe. Nigdy nie pociągały za sobą konieczności gruntownej i szybkiej rewaloryzacji, ustalonych przez wieki całe pojęć, zasad i wartości.

**N**OWA, powstająca na naszych oczach epoka, przeobrażająca gwałtownie układy społeczne, stosunki międzyludzkie i obraz świata zmusza Kościół do zajęcia stanowiska wobec stworzonych przez nią zjawisk i wielkich, mierzonych w skali globu, problemów. A równocześnie — nie zostawia mu czasu na dłuższą refleksję, żąda natychmiastowych odpowiedzi i decyzji. Tym doświadczeniych, że zmiany zachodzą nie tylko „na zewnątrz” Kościoła, „w świecie”, ale i w nim samym, w świadomości milionów jego wyznawców. Tym trudniejszy jest, że i w świecie i w łonie katolicyzmu krzyżują się ostre podziały, przeciwstawne ideologie i dążenia, nad którymi nie sposób przejść do porządku dziennego.

Na tym też łatwiej może zrozumieć niecierpliwość reformatorów krytykujących oficjalne władze Kościoła o powolność i półowiczność zmian i — obawy konserwatywistów przerażonych zmianami, jakie dokonywały się od czasów II Soboru, zmianami, które — ich zdaniem, grożą wręcz zapięciem nawy Piotrowej.

\*) Wyjąwszy okres pierwotnego chrześcijaństwa, kiedy to trwał jeszcze proces kształtowania się doktryny.

zespół „Kurpianka”, z Kadzidła w pow. Ostrołęka, działa przy cepeliowskiej spółdzielni przemysłu artystycznego, propagując sztukę Kurpiów. Założony został w 1973 r. Obecnie liczy 35 osób, w tym 4 z nich tworzą kapelę, jej członkowie grają na harmonii, skrzypkach, klarnecie i flecie. „Kurpianka” znana jest nie tylko w kraju, ale dzieki licznym wozomom po świecie — także za granicą. CAF — Kłof

## FOLKLOR



**W**prawdzie wszystko — lub prawie wszystko z pogranicza literatury — co udratyzowane, może być teatrem, to jednak nie wszystko (nawet udratyzowane) sprawda się jako teatr na scenie. Tak sobie myślałem siedem lat temu, kiedy w warszawskim Teatrze Klasycznym doszło do prapremiery „DZIS DO CIEBIE PRZYJŚĆ NIE MOGĘ...” Lecha Budreckiego oraz Ireneusza Kanickiego i właściwie nie się zmieniło w moim poglądzie na ten scenariusz wraz z jego realizacją sceniczną — do dnia dzisiejszego.

Montaż piosenek i pieśni partyzancko-wojskowych obiegł tymczasem wiele scen w kraju, fragmentami zaczął o telewizji — aż wreszcie dotarł do Teatru Ludowego w Nowej Hucie. Jest drugą w tym sezonie premierą nowego kierownictwa tej placówki, po Zielonym Gili Tirso de Moliny. A także drugą pozycją (na dwie w ogóle) w tonacji muzyczno-wokalnej. W odróżnieniu jednak od farsowego stylu Zielonego Gila i jego wyraźnej konstrukcji dramatycznej, utwór Budreckiego-Kanickiego ma charakter dość luźnych „żywych obrazów” nazwanych zresztą, dla uniknięcia nieporozumień, etiudami dramatycznymi — nad którymi panuje niepodzielnie piosenka. I choć piosenka jest dziarska lub tylko sentymentalna, nastrojów rozciągających się ze sceny bynajmniej nie należy do lekkich ani zbyt zabawnych. Cechuje go — z jednej strony nuta rapsodowa, z drugiej zaś — tzw. humor wisielczy, czy strącający.

**W ZASADZIE SCENARIUSZU** — oprócz wizań muzycznych — nie wykazuje się żadną spójną anegdotyczną w potocznym rozumieniu tego pojęcia. Naturalnie, całość, ma wymowę symboliczną i traktuje, mówiąc w sposób uproszczony, o bohaterstwie i patriotyzmie żołnierza polskiego w latach wojny oraz okupacji. Na wszystkich frontach walki

JERZY BOBER

## Czy piosenka zastąpi dramat?

otwartej i konspiracyjnej. Ambicje autorów *Dziś do ciebie przyjść nie mogę* zdają ku stworzeniu śpiewnej, tragicznej a przecież optymistycznej panoramy dziejów wojennych narodu, który nie złożył broni, lecz przeciwnie — toczył boje, gdzie tylko rzucił jego żołnierz los — o wolność i niepodległość, aż do zwycięstwa nad faszystem. I to należy zapisać na plus Budreckiemu oraz Kanickiemu, jako twórcom montażu. Natomiast sam układ scen może już budzić pewne wątpliwości natury artystycznej. Po prostu nie stwarza on dramatycznej podbudowy dla wyrażenia większości zaplanowanych w scenariuszu te i pomysłów. Po pierwszych obrazach (i wrażeń) wpada we własną wierność, w jednakowe niemal ujęcia sytuacyjne. Mógłby ktoś powie-

ne grzyby spektaklu. Szczególnie, gdy artystyczna warstwa pomysłu jest niska, a nie znajduje poparcia w teatralno-wykonawczej realizacji całości. Efekty wtedy są raczej wątpliwe, czego nie zakryje choćby najrzetwiejsza piosenka, ani próby narzucenia patriotycznego nastroju. Wszystko się bowiem spłaszcza, zaś nacisk na odbiorcę przybiera formy pewnego wymuszenia, skąd niedaleko już do wzruszeń czysto zewnętrznych, ulatwiających, ekliwicznych.

**SAM NALEŻE** do pokolenia, które wojnę i okupację nie tylko przeżyło wraz z piosenkami, wybranymi przez Budreckiego i Kanickiego jako wiodące w ich zestawie scenicznym, lecz także przywyknęło do powstania niejednej

TEATR

melodii oraz tekstu zagrzewającego do walki. Mogłoby to, w związku z wspomnianymi, wycisnąć z oczu natrętna łza, ścisnąć gardło lub wywołać daleki ślad uśmiechu. Mogłoby, gdyby nie świadomość, że prawie wszystko na scenie jest jakieś sztuczne, nazbyt pompatyczne i nazbyt jednocześnie powierzchowne.

Ramki tego „teatru wojny” są wypolerowane na światły polysk, aby żadna chropowatość nie odebrała im dość taniego wdzięku ogólnego *Kochajmy się* — w owych złoczeniach „Rozmaryn” (innej epoki), „Asturii”, „Czerwonyc maków” i „Oku” z „Marszem Gwardii Ludowej” czy „Mokotowa”. Oczywiście wtedy, kiedy pozostają jedynie szkieletem czegoś, czego nie uzupełni teatr. A nie uzupełni, gdy symbole i scenki rodzą się i nikną niejako me-

chanicznie między np. „Piętą” a fikaniem nóg hitlerowskich girls, choć to wygląda ostro i efektywnie w obrazie scenicznym. Spektakl, pozbawiony dramatycznego spoiwa, będzie zawsze razil uwysłonieniami, jak choćby melodia „Ostatniej niedzieli”, na te krotki wygłaszają ostatnie życzenia, skierowane do swych rodzin — skazanych przed egzekucją. Tak, jak fałszywie zabrzmi muzyka ulicznych grajków-cwaniaków, kiedy z megafonów padają na ulice nazwiska, naznaczone bliską śmiercią. Czy tych zderzeń nie było? Były, ale żeby z nich dzisiaj wydobyc ton dramatu w teatrze, trzeba nie lada dobieg wycucia i zbudowania konstrukcji, bez której samo życie i historia zdarzeń — nie zamienia się automatycznie w utwór sceniczny. I pozostanie tak, jak u Budreckiego i Kanickiego: zwykły (choć z niezwykłych piosenek utkany) montaż.

Stąd cały scenariusz „*Dziś do ciebie przyjść nie mogę*” oddziałuje na widza oraz słuchacza z nakami i pozateatralnymi. Czyny wrażenie części artystycznej akademii — i w końcu do tego się sprowadza w sensie artystycznym na scenie.

\*

**NIE WATPIE**, że łatwość z jaką wpadają w ucho melodie tak popularne i wzruszające, może być atutem powodzenia tego montażu. Tyle, że to atut akurat nie w teatrze. A ponadto ograny już po siedmiu latach od daty prapremiery, choć przypominane melodie i słowa pieśni — jako takie — nigdy nie zblakną. Zwłaszcza dla tych, którzy je śpiewali oraz nacili w autentycznym teatrze własnego życia. Ale to już zupełnie inna sprawa.

Całość — podobnie jak w Warszawie w r. 1967 — reżyserował Ireneusz Kanicki, scenografie projektowała Irena Skoczeń, a opracował muzycznie Andrzej Hundziak. Nad ruchem scenicznym czuwał Sławomir Lindner, układy taneczne wprowadził Jacek Tomasiak, zaś przygotował zespół wokalnie — Franciszek Deleka.

ZYCIE POLITYCZNE PORTUGALII ZACZYNA POWOLI WKRAĆ ZAĆ W ATMOSFERĘ PRZYGOTOWAŃ DO ZAPOWIĘDZIANYCH NA MARZEC PRZYSZŁEGO ROKU WYROBÓW Powszechnych, które wbrew opinii sceptyków odbędą się w przewidzianym terminie.

Oprócz mnóstwa małych partii czy też utworzonych przez nie bloków wyborczych, do batalii o fotele w przyszłym parlamencie portugalskim staną dwa największe ugrupowania kraju - Partia Komunistyczna i Partia Socjalistyczna. Obie one są już w trakcie przygotowań do kampanii wyborczej. Dla komunistów najważniejszym wydarzeniem ostatnich dni był pierwszy od 48 lat legalny Zjazd ich partii, na którym poddano ocenie dotychczasowy rozwój sytuacji w kraju i wytyczano kierunki przyszłego działania.

Najważniejsze z nich to dążenie do umocnienia jedności sił demokratycznych oraz sojuszu z Ruchem Sił Zbrojnych (MFA). Te hasła przyświecały PPK od początku jej legalnego działania do kwietniowym zamachom stanu i pozostały nadal kluczowymi założeniami jej strategii. Ale na Zjeździe padały również słowa o grożącym w dalszym ciągu niebezpieczeństwie ze strony prawicy. Przejawem tego były niedawne wydarzenia związane z próbą wykorzystania manifestacji „milczącej większości”, jaką zwołał poprzedni prezydent, general Spínola, do przeprowadzenia „cichego” zamachu stanu. Jak wiadomo, przedsięwzięcie to zakończyło się fiaskiem, ale za wcześniej jest jeszcze mówić o tym, iż prawica została pokonana.

ZDZISŁAW KAMIŃSKI OCENY

„Korzenie tej konspiracji - powiedział podczas obrad członek Komisji Politycznej i Sekretariatu KC PPK, Joaquim Gomes - sięgają znacznie głębiej. Konspiratorami są ci wszyscy, którzy wykorzystują swoją władzę ekonomiczną do sabotowania gospodarki kraju, którzy nielegalnie wywożą z Portugalii olbrzymie kwoty pieniędzy, prowadzą oszczędzającą kampanię antykomunistyczną”. Walka z tymi zjawiskami to jedno z podstawowych założeń strategii komunistów. Ale czy w programie ich działania, jaki zarysował się po ostatnim Zjeździe, są zasadnicze różnice w porównaniu z tym, co chcieli osiągnąć sześć miesięcy temu? Oczywiście tak. Przede wszystkim jest tam postulat dotyczący przeprowadzenia reformy rolnej i przekazania znacznych części ziem obszarowych tym, któ-



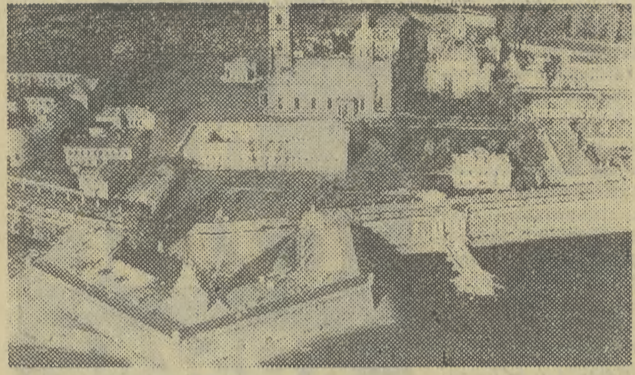
Wejście do hali sportowej w centrum Lizbony, gdzie w dniach 20-21 X odbywał się VII Zjazd Portugalskiej Partii Komunistycznej. CAF - ADN

PORTUGALIA LEWICY

ry na niej pracują. Jest także położenie silnych akcentów na sytuację wewnętrzną kraju, a poświęcenie mniejszej uwagi kluczowemu problemowi sprzed pół roku, jakim była sprawa przyznania niepodległości koloniom. Dzieje się tak w okresie, kiedy Gwinea-Bissau jest niepodległa, Mozambik ma rząd przejsiowy, a do rozwiązania pozostała tylko sprawa Angoli i kilku pomniejszych posiadłości portugalskich. W takiej sytuacji centralnym punktem zainteresowania Portugalskiej Partii Komunistycznej jest sytuacja wewnętrzna kraju. Ona też dominowała na Zjeździe. Wspomnieliśmy już o sojuszu komunistów z Ruchem Sił Zbrojnych jako naczelnej zasadzie ich działania. Dotyczy on nie tylko MFA, ale

wszystkich sił postępowych kraju, również katolików. Na Zjeździe PPK zaproponowała konkretne środki zmierzające do zaciśnięcia więzów współpracy pomiędzy partiami i organizacjami demokratycznymi. Co więcej, jej kierownictwo stoi na stanowisku, że jeśli nawet nie uda się osiągnąć jedności działania na szczeblu kierownictw partyjnych, to należy współdziałać na szczeblu organizacji regionalnych. Bawiem tylko wspólnym działaniem siły postępowe mogą przeciwstawić się ofensywie prawicy, która, jak dotychczas pokonana, przegrupowuje szeregi, aby ponownie zaatakować. Wiele wskazuje na to, iż tym razem spróbuje ona powetować poniesione straty polityczne na polu gospodarczym, tym bardziej iż w jej rękach znajduje się przeważająca część przemysłu tego kraju. Stąd ostrzeżenie padające z ust kierownictwa PPK, MFA i prezydenta kraju, gen. Gomeza.

Jego ostatnia podróż do Stanów Zjednoczonych została przyjęta z zadowoleniem zarówno przez Ruch Sił Zbrojnych, jak i krajową lewicę, a echem było pozytywne potraktowanie Portugalii przez wiele krajów afrykańskich i azjatyckich, które dotychczas ograniczało się do śledzenia rozwoju sytuacji w tym kraju i jego koloniach. Toczący się z przeszkodami, acz nieustannie, proces dekolonizacji i wychodzenia Lizbony z wieloletniej izolacji na arenie międzynarodowej oceniane są przez PPK jako proces pozytywnych przemian, zapoczątkowanych kwietniowym zamachem stanu. Jest to także symbol procesu demokratyzacji życia w kraju, w którego umocnieniu wielki wkład mają komunisty i którym podporządkowane jest całe ich działanie.



Twierdza Pietropawłowska - zdjęcie z helikoptera. Fot. CAF

Zakładem unikalnym w skali Związku Radzieckiego, a dzięki swemu działaniu historycznemu również nie mającym równych na świecie, jest państwowa mennica ZSRR, zajmująca część Twierdzy Pietropawłowskiej w Leningradzie. Jest to jedyna w Kraju Rad fabryka monet. Ale nie tylko monety są tu produkowane. Leningradzka mennica, czyli „monetny dwór”, jest zakładem o 250-letniej historii. Założył ją dekretem z 1724 r. Piotr I. Piotrowa mennica była zorganizowana według najlepszych wzorów europejskich. Przed 200 z górą laty większość prac przy biciu reszki i orła wykonywano ręcznie, co najwyżej wykorzystywano siły koni, zaprzężonych do kieratu. Pierwsze monety młodej Republiki Rad opuściły leningradzką mennicę w 1921 r. Były to srebrne 10, 15, 20, 50-kopiejki i monety jednorublowe. Widniały na nich godło rosyjskiej federacji i napis: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!”. Następnie, według projektu A. Wasiljukińskiego i N. Sokołowa w leningradzkim „monetnym dworze” wykonano pierwsze egzemplarze Ordeu Lenina. W latach II wojny światowej, pracownicy mennicy wykonywali medal „Za obronę Leningradu”. Obecna mennica oczywiście w niczym nie przypomina manufaktury sprzed 250 lat, zakładu sprzed rewolucji czy nawet z okresu przedwojennego. Jest to supernowoczesny zakład, wyposażony w najnowszą technikę. Wykonywane są tu ordery i medale Związku Radzieckiego, odznaki i znaczki, monety wszystkich wartości. W związku z 250-leciem i w uznaniu zasług mistrzowie leningradzkiego „monetnego dworu” otrzymali wyjątkowe prawo wykonania orderu „Czerwonego Sztandaru Pracy”. (J.CICH)

1973 r. był tłustym rokiem dla motoryzacji światowej. W Stanach Zjednoczonych sprzedano 15 mln samochodów, w zachodniej Europie - 12 mln.

Rok 1974 nazywano czarnym. W USA Konzern General Motors miał na składowych - tylko w lutym - 900 tys. samochodów czekających na klientów. W krajach zachodniej Europy sprzedaż spadła od 15 do 30 proc. Ocenia się, że do końca roku sprzeda się maksimum 8 mln nowych wozów. Fiat, Volkswagen, brytyjski Leyland ogłosili już, że ten rok

CIĘŻYŁO SIĘ na 59 Salonie największym zainteresowaniem? Samochody Fiat (modele 126 i 127); Volkswagena (nowe typy Sirocco, Golf), Renault (modele 4L i 5TL); Citroen (2CV i Dyane 6) wozu Austin - Mini produkcji brytyjskiej BLMC. Wszystkie te wozu to produkcja ostatnich lat lub nawet miesięcy. Dwa natomiast, to już historia motoryzacji. Francuski 2CV to przecież dzieło wczesnych lat pięćdziesiątych, a angielski Mini powstał w roku 1958. Oba te wozu przeżywały drugą młodość. Citroen po 12 latach nieobecności na rynku brytyjskim znów wrócił na listę i prasę londyjską

wyspie zapasy benzyny i zaczęła ją racjonować. Issigonis dostał wówczas zadanie: ma to być czterosobowy samochód z silnikiem 4 cylindrowym i czterobiegową skrzynią biegów. Coś bardzo małego, ale nie wózek dla dziecka na czterech kółkach. Mini okazał się rewelacyjnym. Dzięki poprzecznemu ustawieniu silnika z przodu wozu, małym kółkom zainstalowanym na samych krańcach i wygodnym w środku i niesamowicie zwrotnym.

LE CHOĆ MINI nadal robi furorę, Anglii nie mają powodów do specjalnej dumy na Międzynarodowym Salonie. Nie przedstawił po prostu żadnej nowości i tłumy gromadziły się przy stoisku Volkswagena. Największą furorę robił Golf w kilku odmianach z silnikiem od 1100 do 1500 cm. Jest mały, ale wygodny, i z dużym bagażnikiem. Ponoć rewelacyjnie zapowiada się kolejny mały Volkswagen Polo, który ma być pokazany niebawem.

Na tej samej zasadzie cięższą się powodzeniem wozu Renault oczywiście nie te wielkie, a modele 4 i 5TL. Renault z dumą podkreśla, że w 1974 r. zwiększył produkcję o 10 proc., że o tyle samo więcej sprzedał samochodów na Wyspie w porównaniu do poprzedniego roku. Nie musimy dodawać, że osiągnął to dzięki małym, ekonomicznym samochodom.

ANDRZEJ BRONIAREK

Mini-samochody

zamkną stratami finansowymi. Wiele koncernów zrezygnowało z planów budowy nowych zakładów. Największe straty mogą w tym roku ponieść firmy produkujące wielkie luksusowe maszyny.

MAJĄC te dane w notesie, odwiedziłem 59 Międzynarodowy Salon Samochodowy w Londynie, i w Biurowym nastąpiła pierwsza niespodzianka. Otóż wisi tam na ścianie tablica, na której co godzinę podają, ilu zwiedzających obejrzało wystawę, porównując te cyfry z analogicznym dnem ubiegłego roku. O godzinie 18, w pierwszym dniu Salonu, zapaliły się identyczne liczby. A przecież to czarny dla motoryzacji rok, przecież wstęp na wystawę kosztuje dwa funty - prawie... 20 litrów benzyny! I zewnętrze nic się w porównaniu do ubiegłych lat tu nie zmieniło.

Ludzi jednak interesują samochody ekonomiczne, które palą niewiele benzyny, ale są mocne i łatwe w obsłudze. Producenci zauważyli tu nowe zjawisko: nabywcy gotowi są zapłacić nieco więcej, chcą jednak za to trochę luksusu na zasadzie - skoro już jeździć muszę maluchem, niech to będzie jazda wygodna.

pisze o tym „najbrzydszym samochodzie świata” niemal jak o nowości. Znowu podnosi się jego zalety.

To samo dotyczy wszystkich modeli angielskiego Mini. Skonstruował go Alec Issigonis, w okresie gdy z powodu awantury suedzkiej w 1956 r. skurczyły się na



MONETNY DWÓR

KANDYDACY NA REKORDZISTÓW

Posiadaczką światowego rekordu samobójstw jest Austria. Obecnie pretendentką do drugiego miejsca staje się Szwecja, gdzie w ostatnim 10-leciu uległa podwojeniu liczba osób, którym życie się sprzyrzyło. Łącznie w omawianym okresie zginęło śmiertelnie samobójcą blisko 17 150 Szwedów, przy czym nieudanych prób było 5 do 10-krotnie więcej.

„REZERWY METRAZU” W Rumunii na apel partii trwa akcja ujawniania rezerw w budownictwie mieszkaniowym i publicznym oraz wykrywania marnotrawstwa w budownictwie. W Bukareszcie zaniechano urządzania ogromnych i kosztownych „pałaców ślubów”, wychodzących z założenia iż młodzi małżonkowie woleliby odbyć tę ceremonię w skromnie udekorowanym zwykłym pokoju biurowym, lecz za to mieć szansę na rychlejsze otrzymanie własnego mieszkania. Na fali tej akcji likwiduje się gabinety dyrektorskie o rozstrutym metrażu. Ostra jest krytyka architektów, którzy przy budowaniu gmachów instytucjonalnych dawali upust skłonnościom do zbędnego monumentalizmu i szczerze szafowali przestrzenią.

ANATOL WERESZCZAK



Umarle drzewa na jednej z ulic, Marsylii - to cena, jaką płaci miasto za jedną z zdobyczy cywilizacji - motoryzację. CAF - BTA

OAZY KONIUNKTURY

W RFN przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe i usługowe bankrutują obecnie w tempie średnio po 20 dniennie. Kwitną natomiast interesy w lombardach - instytucjach finansowych, udzielających pożyczek pod zastaw przedmiotów i na lichwiarski procent. Wywiad prasowy, przeprowadzony w jednym z prywatnych lombardów w Monachium wykazał, że w porównaniu z okresem kryzysu na przełomie lat 30-tych klientela nabrała wprawdzie elegantszego wyglądu, lecz oznaki biedy są prawie identyczne. Przed końcem miesiąca wiele osób oddaje w zastaw za pół ceny tandetne 10-markowe zegarki, obrączki ślubne, broszki, a nawet żelazka do prasowania, radia, aparaty fotograficzne, telewizory, maszyny do parzenia kawy, miksery i różna elektryczność, komplety szklanek, sztuce i inną zastawę stołową, wazy, bieliznę pościelową, dywany, chodniki, klimy...

BEZ KOMENTARZA

NIE CHODZIŁ DO KINA... W Belgii opinia publiczna z wielkim przejęciem śledzi proces przeciw bytemu dyrektorowi generalnemu Towarzystwa Telefonów i Telegrafu RTT - Germainowi Baudrinowi, oskarżonemu o poważne malwersacje. Nieuczciwie tą drogą zdobyty majątek został wstępnie przez sąd oszacowany na minimum 25 milionów franków. Oskarżony zaprzecza wszelkim zarzutom, a na pytanie sądu, jakim sposobem najwyższa choćby pensja urzędnicza mogła mu wystarczyć na takie luksusy - odparł studotnie: „Żyłem oszczędnie. Na przykład nigdy nie chodziłem do kina”.

FIAT 125 - p na raty!!! POLMOZBYT P.P. w Krakowie - sprzedaje na raty samochody osobowe marki „FIAT - 125 p.” model 1300 - cena 167.700 zł model 1500 - cena 182.700 zł Pierwsza wpłata gotówkowa wynosi 20 proc. ceny samochodu, reszta należności w 36 ratach miesięcznych. Szczegółowych informacji udziela Dział Sprzedaży Samochodów „POLMOZBYT”, Kraków, ul. PRANDOTY 6/8, telefon nr 549-19 w godzinach 7-15.

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE w KRAKOWIE, ul. MAZOWIECKA 25 - w porozumieniu z Wojewódzką Komendą Ochotniczych Hufców Pracy w Krakowie ogłaszają WPISY młodzieży w wieku od 16 - 18 lat, do 1-rocznego Ochotniczego Hufca Pracy, w zawodach: murarz-tylnik, betoniarz-zbrojarz, cieśla-montażysta, posadzkarz-wylewkarz, stolarz, szklarz, malarz, ślusarz remontowy maszyn budowlanych, ślusarz konstrukcyjny. Przedsiębiorstwo zapewnia: bezpłatne zakwaterowanie wynagrodzenie 600 zł miesięcznie i do 25 proc. premii bezpłatną odzież ochronną i obuwie codzienne posiłki regeneracyjne możliwość ukończenia szkoły podstawowej możliwość zdobycia zawodu na kursach zawodowych podnoszących kwalifikacje zawodowe wymaganą opiekę lekarską w lecznictwie przyzakładowym. Do hufca należy przynieść ze sobą: dowód osobisty, wyciąg aktu urodzenia oraz ostatnie świadectwo szkolne.



— Nie, dzisiaj nie, jest już za późno, nie mogę jej już wezwać ani pojechać do niej, ale jutro od samego rana... — Teraz Pacco całkowicie się załamał. — To straszne, Alain!... jeśli się nie mylimy. Wiem, że Kamila nie cofa się przed niczym, jak czegoś zapragnie, ale do tego stopnia... — Wiem - szepnął Christophe odwracając wzrok. — Wydaje się to nieprawdopodobne, a jednak mogę pana zapewnić, że widziałem jeszcze gorsze rzeczy! Ale stwierdzenie to nie mogło uspokoić Paccę. — Wiesz - zawołał Patrick idąc schodami za Tanią - twój amant czeka na ciebie na chodniku! — Mój amant? — Tak, Gilbert, a kóżby inny! — Tania milczała, trwoga zmieszana ze szczęściem ścisnęła jej serce. Gilbert! Teraz dopiero uprzytomniła sobie, że zbyt wiele o nim myślała. — Spozregła go od razu, stał tuż obok wraz ze swym motorem. Podszedł do niej z wyciągniętą ręką. — Czy źle zrobiłem, że przyszedłem? — szepnął. — Ale, dlaczego? — Landon uśmiechnął się niepewnie. — Pani uśmiech się na pewno, że się spieszy, bo ten szpicel ma przyjeść! — Właśnie że nie! Telefonował przed chwilą, że jest zajęty!

— 155 —

— To naprawdę dobra wiadomość - rzekł Landon szczerze uradowany. — Ale muszę wrócić do domu na kolację. — Mamy chyba dość czasu, żeby wpaść do naszej kawiarenki. — Tania skinęła głową. — A ja, co będzie ze mną? - krzyknął Patrick. — Myślisz, że mnie bawia te wasze sprawy? — Landon spojrzał na niego niechętnie. — Jeśli cię to nudzi, możesz spokojnie wrócić do domu! — Ale jak przyjdzie bez Tani, na pewno dostanę burę! — Landon wyjął nagle z kieszeni kilka monet. — Masz, nie rozrabiaj, kup sobie pismo ilustrowane, tam obok u sprzedawcy gazet! Poczytasz sobie, a my z Tanią będziemy rozmawiać! — Patrick wziął pieniądze mrucząc pod nosem: — Kiedy pan się na coś uśmiechnie... — Landon wybuchnął śmiechem, a kiedy Patrick pobiegł do kiosku, Gilbert ujął Tanię pod ramię i zaprowadził ją do tej kawiarenki co zawsze. Wybrali stół, tym razem Landon usiadł na kanapie obok Tani. Nie mógł się oprzeć, żeby na nią nie patrzeć z rozkoszą zmieszana ze strachem. Wiedział, że nie ma prawa siedzieć obok niej, starał się zdobyć jej zaufanie, a może nawet serce. Ale myśl o tym podniecała go jeszcze bardziej, jak wyzwanie rzuczone losowi. Z całkowitą obojętnością wyobrażał sobie skutki, jakie może wywołać jego nierozważne postępowanie. Jedno tylko jest ważne - widzieć Tanię oczy, kiedy podnoszą się ku niemu uśmie, dziecięce, ostojęte aksamiitną mgłą, która dodawała im tyle uroku. — Czy coś się stało? - spytała Tania zaskoczona milczeniem swego towarzysza. — Nic się nie stało! Lubię patrzeć na panią! - odparł z prostotą. Ale Patrick wrócił już i zatrzymał się przy ich stole. — Czy mimo wszystko mogę przy was usiąść? — Nie bądź idiotą - zdenerwowała się Tania - siadaj, gdzie chcesz.

— 156 —

Chłopiec przyciągnął krzesło, usiadł i pograżył się ostentacyjnie w lekturę. Nadszedł kelner i Landon zamówił trzy coctails. Potem wyjął papierosy. Kiedy się poruszał, Tania czuła bliskość jego ciała, co napełniało ją niezwykłą, niemal przerażającą rozkoszą. — Ceniła podnoszącą na duchu obecność Christophe'a, lubiła patrzeć na Paccę - podobała jej się jego uroda Hidalgo - ale jeśli chodzi o Gilberta, było to naprawdę coś całkiem innego. Była teraz tego całkiem pewna i ta pewność przywróciła jej spokój, który ją opuścił wczorajszego wieczoru. — Landon podał jej płonąca zapalniczkę. Patrzyła z bliska w jego oczy i dziwiła się, że mogły jej się wydawać surowe. W tym momencie lśniły gorącym blaskiem, płomyk zapalniczki odbijał się w jego źrenicach jak gwiazdka. — Kelner przyniósł napoje, do jego odejścia Landon zapisał: — Jak się udał wczorajszy wieczór? — Wcale się nie udał! - przyznała szczerze Tania. — Wszystko szło na opak! - Zmarszczyła brwi, twarzyczka jej przybrała poważny wyraz, kiedy mówiła dalej zniżonym głosem: — Ale ja wiem dlaczego, to wszystko przez tę kobietę! — Przez jaką kobietę? — Nazywa się Kamila. Pacco namalował jej portret i zaczął drugi, ale przerwał, żeby mnie malować... Kamila oczywiście nie jest wcale z tego zadowolona. — Pani ja widziała? — W głosie jego nie było śladu emocji. — Tak była w pracowni, kiedy przyszedliśmy z Christophe'em. Nie jestem w stanie opisać, jakie zrobiła na mnie wrażenie, czułam od razu, że mnie nienawidzi. Poprzedniego dnia, kiedy oglądałam jej portret, powiedziałam, że ona nie jest słodka. Ale ta kobieta jest czymś znacznie gorszym... Wczoraj, kiedy na mnie patrzyła, najchętniej zabiłabym mnie swym wzrokiem! — Przerażenie chwyciło Landona za gardło, mimo to udało mu się powiedzieć z największym spokojem: (ciąg dalszy nastąpi)

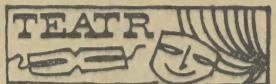
CO GDZIE KIEDY?

LISTOPAD

16 i 17

SOBOTA NIEDZIELA

Edmunda Salomei



SOBOTA

SŁOWACKI (pl. Duchy) 1: J. A. Kisielewski: Karykatury - 19.15, STARY (Jagiellońska 1): Wyspiński: Noc Listopadowa - 19.15, KAME...

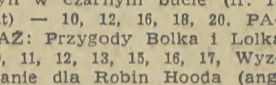
NIEDZIELA

SŁOWACKI: Karykatury - 19.15, STARY: Noc Listopadowa - 19.15, KAMERALNA: Kopeck - 19.15, BAGATELA: Balladyna - 19.30, LUDOWY: Dzieł do ciebie przyjdzie nie mogę...



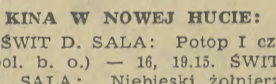
SOBOTA

APOLLO: Ojciec chrzestny (USA, 19 lat) - 9.45, 19.15, 19.30, DOM ZOLNIERZA: Widosa na parcie sierżanta (pol. b. o.) - 15.45, KLJOWY: Potop i cz. (pol. b. o.) - 16.30, 20.0, KULTURA: Lew w zmię (ang. 13 lat) - 16.30, 19.15, MASKOTKA: Godzina pasowej róży (pol. b. o.) - 11, 13, Monolog (radz. 15 lat) - 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Gniazdo (pol. b. o.) - 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDA: Zapamiętaj imię swoje (pol. radz. b. o.) - 14.45, 17, 19.15, PODWALEWSKIE: Jak rozpetalam II wojnę światową (pol. b. o.) s. II - 16, Cichy Don (radz. 15 lat) II s. II - 18, SZUKA: Kabaret (USA, 15 lat) - 10, 12.30, 15.30, 18, 20.30, UCIECHA: Tajemniczy blondyn w czarnym bucie (fr. 15 lat) - 10, 12, 15, 18, 20, PASAZ: Przygody Bolka i Lolka 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17, Wyzwanie dla Robin Hooda (ang. b. o.) - 18, 22, UGOREK: Przygody Bolka i Lolka (III część) - 15, 16, Francuski łącznik (USA, 15 lat) - 17, 19, TE-CZKA: Gappa (jap. b. o.) - 17, 19, WANDA: Nie ma mocnych (pol. b. o.) - 10, 12, Pierwsza spokojna noc (wł. fr. 18 lat) - 15.30, 18, 20.30, WARSZAWA: Złoty Prusów (radz. b. o.) - 15.45, 18, 20.15, WIEDZA: Nauczycielka Jęsiela w Białymstoku, Wilanów - 18, WISLA: Syn Godzilli (jap. b. o.) - 11, 16, 18, 20, Wódz Indian Tecumseh (NRD b. o.) - 13, WOLNOŚĆ: Porozmawiamy o kobiecie (USA, 18 lat) - 15.45, 18, 20.15, ZUCH: Gangsterski walc (fr. 15 lat) - 15, 17, ZWIĄZKOWIEC: Doktor Popaul (fr. 15 lat) - 16, W pustyni i w puszczy (pol. b. o.) - 18.



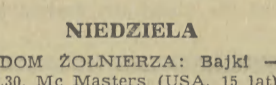
SOBOTA

APOLLO: Ojciec chrzestny (USA, 19 lat) - 9.45, 19.15, 19.30, DOM ZOLNIERZA: Widosa na parcie sierżanta (pol. b. o.) - 15.45, KLJOWY: Potop i cz. (pol. b. o.) - 16.30, 20.0, KULTURA: Lew w zmię (ang. 13 lat) - 16.30, 19.15, MASKOTKA: Godzina pasowej róży (pol. b. o.) - 11, 13, Monolog (radz. 15 lat) - 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Gniazdo (pol. b. o.) - 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDA: Zapamiętaj imię swoje (pol. radz. b. o.) - 14.45, 17, 19.15, PODWALEWSKIE: Jak rozpetalam II wojnę światową (pol. b. o.) s. II - 16, Cichy Don (radz. 15 lat) II s. II - 18, SZUKA: Kabaret (USA, 15 lat) - 10, 12.30, 15.30, 18, 20.30, UCIECHA: Tajemniczy blondyn w czarnym bucie (fr. 15 lat) - 10, 12, 15, 18, 20, PASAZ: Przygody Bolka i Lolka 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17, Wyzwanie dla Robin Hooda (ang. b. o.) - 18, 22, UGOREK: Przygody Bolka i Lolka (III część) - 15, 16, Francuski łącznik (USA, 15 lat) - 17, 19, TE-CZKA: Gappa (jap. b. o.) - 17, 19, WANDA: Nie ma mocnych (pol. b. o.) - 10, 12, Pierwsza spokojna noc (wł. fr. 18 lat) - 15.30, 18, 20.30, WARSZAWA: Złoty Prusów (radz. b. o.) - 15.45, 18, 20.15, WIEDZA: Nauczycielka Jęsiela w Białymstoku, Wilanów - 18, WISLA: Syn Godzilli (jap. b. o.) - 11, 16, 18, 20, Wódz Indian Tecumseh (NRD b. o.) - 13, WOLNOŚĆ: Porozmawiamy o kobiecie (USA, 18 lat) - 15.45, 18, 20.15, ZUCH: Gangsterski walc (fr. 15 lat) - 15, 17, ZWIĄZKOWIEC: Doktor Popaul (fr. 15 lat) - 16, W pustyni i w puszczy (pol. b. o.) - 18.



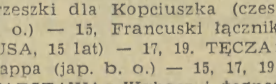
SOBOTA

APOLLO: Ojciec chrzestny (USA, 19 lat) - 9.45, 19.15, 19.30, DOM ZOLNIERZA: Widosa na parcie sierżanta (pol. b. o.) - 15.45, KLJOWY: Potop i cz. (pol. b. o.) - 16.30, 20.0, KULTURA: Lew w zmię (ang. 13 lat) - 16.30, 19.15, MASKOTKA: Godzina pasowej róży (pol. b. o.) - 11, 13, Monolog (radz. 15 lat) - 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Gniazdo (pol. b. o.) - 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDA: Zapamiętaj imię swoje (pol. radz. b. o.) - 14.45, 17, 19.15, PODWALEWSKIE: Jak rozpetalam II wojnę światową (pol. b. o.) s. II - 16, Cichy Don (radz. 15 lat) II s. II - 18, SZUKA: Kabaret (USA, 15 lat) - 10, 12.30, 15.30, 18, 20.30, UCIECHA: Tajemniczy blondyn w czarnym bucie (fr. 15 lat) - 10, 12, 15, 18, 20, PASAZ: Przygody Bolka i Lolka 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17, Wyzwanie dla Robin Hooda (ang. b. o.) - 18, 22, UGOREK: Przygody Bolka i Lolka (III część) - 15, 16, Francuski łącznik (USA, 15 lat) - 17, 19, TE-CZKA: Gappa (jap. b. o.) - 17, 19, WANDA: Nie ma mocnych (pol. b. o.) - 10, 12, Pierwsza spokojna noc (wł. fr. 18 lat) - 15.30, 18, 20.30, WARSZAWA: Złoty Prusów (radz. b. o.) - 15.45, 18, 20.15, WIEDZA: Nauczycielka Jęsiela w Białymstoku, Wilanów - 18, WISLA: Syn Godzilli (jap. b. o.) - 11, 16, 18, 20, Wódz Indian Tecumseh (NRD b. o.) - 13, WOLNOŚĆ: Porozmawiamy o kobiecie (USA, 18 lat) - 15.45, 18, 20.15, ZUCH: Gangsterski walc (fr. 15 lat) - 15, 17, ZWIĄZKOWIEC: Doktor Popaul (fr. 15 lat) - 16, W pustyni i w puszczy (pol. b. o.) - 18.



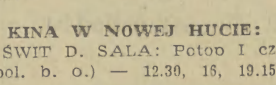
SOBOTA

APOLLO: Ojciec chrzestny (USA, 19 lat) - 9.45, 19.15, 19.30, DOM ZOLNIERZA: Widosa na parcie sierżanta (pol. b. o.) - 15.45, KLJOWY: Potop i cz. (pol. b. o.) - 16.30, 20.0, KULTURA: Lew w zmię (ang. 13 lat) - 16.30, 19.15, MASKOTKA: Godzina pasowej róży (pol. b. o.) - 11, 13, Monolog (radz. 15 lat) - 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Gniazdo (pol. b. o.) - 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDA: Zapamiętaj imię swoje (pol. radz. b. o.) - 14.45, 17, 19.15, PODWALEWSKIE: Jak rozpetalam II wojnę światową (pol. b. o.) s. II - 16, Cichy Don (radz. 15 lat) II s. II - 18, SZUKA: Kabaret (USA, 15 lat) - 10, 12.30, 15.30, 18, 20.30, UCIECHA: Tajemniczy blondyn w czarnym bucie (fr. 15 lat) - 10, 12, 15, 18, 20, PASAZ: Przygody Bolka i Lolka 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17, Wyzwanie dla Robin Hooda (ang. b. o.) - 18, 22, UGOREK: Przygody Bolka i Lolka (III część) - 15, 16, Francuski łącznik (USA, 15 lat) - 17, 19, TE-CZKA: Gappa (jap. b. o.) - 17, 19, WANDA: Nie ma mocnych (pol. b. o.) - 10, 12, Pierwsza spokojna noc (wł. fr. 18 lat) - 15.30, 18, 20.30, WARSZAWA: Złoty Prusów (radz. b. o.) - 15.45, 18, 20.15, WIEDZA: Nauczycielka Jęsiela w Białymstoku, Wilanów - 18, WISLA: Syn Godzilli (jap. b. o.) - 11, 16, 18, 20, Wódz Indian Tecumseh (NRD b. o.) - 13, WOLNOŚĆ: Porozmawiamy o kobiecie (USA, 18 lat) - 15.45, 18, 20.15, ZUCH: Gangsterski walc (fr. 15 lat) - 15, 17, ZWIĄZKOWIEC: Doktor Popaul (fr. 15 lat) - 16, W pustyni i w puszczy (pol. b. o.) - 18.



SOBOTA

APOLLO: Ojciec chrzestny (USA, 19 lat) - 9.45, 19.15, 19.30, DOM ZOLNIERZA: Widosa na parcie sierżanta (pol. b. o.) - 15.45, KLJOWY: Potop i cz. (pol. b. o.) - 16.30, 20.0, KULTURA: Lew w zmię (ang. 13 lat) - 16.30, 19.15, MASKOTKA: Godzina pasowej róży (pol. b. o.) - 11, 13, Monolog (radz. 15 lat) - 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Gniazdo (pol. b. o.) - 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDA: Zapamiętaj imię swoje (pol. radz. b. o.) - 14.45, 17, 19.15, PODWALEWSKIE: Jak rozpetalam II wojnę światową (pol. b. o.) s. II - 16, Cichy Don (radz. 15 lat) II s. II - 18, SZUKA: Kabaret (USA, 15 lat) - 10, 12.30, 15.30, 18, 20.30, UCIECHA: Tajemniczy blondyn w czarnym bucie (fr. 15 lat) - 10, 12, 15, 18, 20, PASAZ: Przygody Bolka i Lolka 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17, Wyzwanie dla Robin Hooda (ang. b. o.) - 18, 22, UGOREK: Przygody Bolka i Lolka (III część) - 15, 16, Francuski łącznik (USA, 15 lat) - 17, 19, TE-CZKA: Gappa (jap. b. o.) - 17, 19, WANDA: Nie ma mocnych (pol. b. o.) - 10, 12, Pierwsza spokojna noc (wł. fr. 18 lat) - 15.30, 18, 20.30, WARSZAWA: Złoty Prusów (radz. b. o.) - 15.45, 18, 20.15, WIEDZA: Nauczycielka Jęsiela w Białymstoku, Wilanów - 18, WISLA: Syn Godzilli (jap. b. o.) - 11, 16, 18, 20, Wódz Indian Tecumseh (NRD b. o.) - 13, WOLNOŚĆ: Porozmawiamy o kobiecie (USA, 18 lat) - 15.45, 18, 20.15, ZUCH: Gangsterski walc (fr. 15 lat) - 15, 17, ZWIĄZKOWIEC: Doktor Popaul (fr. 15 lat) - 16, W pustyni i w puszczy (pol. b. o.) - 18.

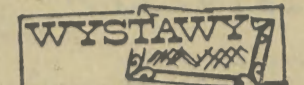


SOBOTA

APOLLO: Ojciec chrzestny (USA, 19 lat) - 9.45, 19.15, 19.30, DOM ZOLNIERZA: Widosa na parcie sierżanta (pol. b. o.) - 15.45, KLJOWY: Potop i cz. (pol. b. o.) - 16.30, 20.0, KULTURA: Lew w zmię (ang. 13 lat) - 16.30, 19.15, MASKOTKA: Godzina pasowej róży (pol. b. o.) - 11, 13, Monolog (radz. 15 lat) - 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Gniazdo (pol. b. o.) - 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDA: Zapamiętaj imię swoje (pol. radz. b. o.) - 14.45, 17, 19.15, PODWALEWSKIE: Jak rozpetalam II wojnę światową (pol. b. o.) s. II - 16, Cichy Don (radz. 15 lat) II s. II - 18, SZUKA: Kabaret (USA, 15 lat) - 10, 12.30, 15.30, 18, 20.30, UCIECHA: Tajemniczy blondyn w czarnym bucie (fr. 15 lat) - 10, 12, 15, 18, 20, PASAZ: Przygody Bolka i Lolka 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17, Wyzwanie dla Robin Hooda (ang. b. o.) - 18, 22, UGOREK: Przygody Bolka i Lolka (III część) - 15, 16, Francuski łącznik (USA, 15 lat) - 17, 19, TE-CZKA: Gappa (jap. b. o.) - 17, 19, WANDA: Nie ma mocnych (pol. b. o.) - 10, 12, Pierwsza spokojna noc (wł. fr. 18 lat) - 15.30, 18, 20.30, WARSZAWA: Złoty Prusów (radz. b. o.) - 15.45, 18, 20.15, WIEDZA: Nauczycielka Jęsiela w Białymstoku, Wilanów - 18, WISLA: Syn Godzilli (jap. b. o.) - 11, 16, 18, 20, Wódz Indian Tecumseh (NRD b. o.) - 13, WOLNOŚĆ: Porozmawiamy o kobiecie (USA, 18 lat) - 15.45, 18, 20.15, ZUCH: Gangsterski walc (fr. 15 lat) - 15, 17, ZWIĄZKOWIEC: Doktor Popaul (fr. 15 lat) - 16, W pustyni i w puszczy (pol. b. o.) - 18.

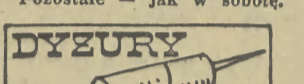
SWIT M. SALA: Pożądania zwane Anada (CSRS, 18 lat) - 15, 17.15, 19.30, ŚWIATOWID D. SALA: Cichy Don I cz. (radz. 15 lat) - 11.15, Aferzysta (radz. 15 lat) - 15.45, 18, 20.15, SFINKS: Bajki 10, 11, 12, 13, Złotodroga I medycyna (pol. 15 lat) - 16, 18, 20, PROKOCIM Kolejarz: Bajki - 16, Absolwent (USA, 18 lat) - 18, WIELICZKA - Górnik: Ty i ja, SKAWINA Hutnik: Opowieść w czarowni, Pozostałe kina - jak w sobota

ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku Salon Gier Sportowych i Zręcznościowych (Marka 34): (10-21)



SOBOTA WAWEL: Komnaty (9-14.15 I 15-17) Skarbiec: (10-15.30, SUKIENNICZ (10-16), SZOŁAYSKICH: pl. Szczepański: 9 (10-16), CZARTORYSKICH: Ejszka (10-20), DOM MATEJKI: Florjański 41 (10-16), NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (10-16), HISTORICZNE: Jana 12, Rynek Gł. 35, Szpitalna 21, Franciszkańska 4 (9-14), STARA BOŻNICA: Szeroka 24 (10-14), ARCHEOLOGICZNE: Poleska 3 (10-14), PRZYBYŁO: NIECZE: Sławkowska 17 (10-19), MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10-17), KTF: Boh. Stalingradu 13 (9-21), ETNOGRAFICZNE: Wolnica 1 (10-19), PODZ. KOŚC. św. WOJCIECHA: (9-17), MUZ. ML. POLSKA: Tetmajera 28 (11-14).

NIEDZIELA CZARTORYSKICH: (9-19), DOM MATEJKI: (9-15), HISTORICZNE: Jana 12, Rynek Gł. 35, Szpitalna 21, Franciszkańska 4 (9-11), ARCHEOLOGICZNE: (11-14), MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10-15), PODZ. KOŚC. św. WOJCIECHA: (10-17), STARA BOŻNICA (niecz.). Pozostałe - jak w sobotę.



SOBOTA CHIRURGICZNY: Prądnicka 85, CHIRURGIA ZDZIS: Prokocimskie, NEUROLOGICZNY: Prądnicka 35, UROLOGICZNY: Grzegorzka 18, OKULISTYCZNY: Prądnicka 35, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23.

INFORMACJA SZL. ZDROWIA: 533 TELEFON ZAUFANIA: 371-37 (godz. 15-22), INFORMACJA O USŁUGACH: 565-88, 228-56, TELEFON ZAUFANIA MO: 316-41, TOWARZYSTWO ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA: Boh. Stalingradu 13, tel. 578-08 (9-19), MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 611-42 (14-18).

NIEDZIELA CHIRURGICZNY, CHIRURGIA DZIECI, NEUROLOGICZNY, UROLOGICZNY, OKULISTYCZNY: os. Na Skarpie, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23.

INFORMACJA SZL. ZDROWIA: 533 TELEFON ZAUFANIA: 371-37 (godz. 15-22), INFORMACJA O USŁUGACH: 565-88, 228-56, TELEFON ZAUFANIA MO: 316-41, TOWARZYSTWO ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA: Boh. Stalingradu 13, tel. 578-08 (9-19), MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 611-42 (14-18).

NIEDZIELA CHIRURGICZNY, CHIRURGIA DZIECI, NEUROLOGICZNY, UROLOGICZNY, OKULISTYCZNY: os. Na Skarpie, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23.

INFORMACJA SZL. ZDROWIA: 533 TELEFON ZAUFANIA: 371-37 (godz. 15-22), INFORMACJA O USŁUGACH: 565-88, 228-56, TELEFON ZAUFANIA MO: 316-41, TOWARZYSTWO ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA: Boh. Stalingradu 13, tel. 578-08 (9-19), MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 611-42 (14-18).

NIEDZIELA CHIRURGICZNY, CHIRURGIA DZIECI, NEUROLOGICZNY, UROLOGICZNY, OKULISTYCZNY: os. Na Skarpie, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23.

INFORMACJA SZL. ZDROWIA: 533 TELEFON ZAUFANIA: 371-37 (godz. 15-22), INFORMACJA O USŁUGACH: 565-88, 228-56, TELEFON ZAUFANIA MO: 316-41, TOWARZYSTWO ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA: Boh. Stalingradu 13, tel. 578-08 (9-19), MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 611-42 (14-18).

NIEDZIELA CHIRURGICZNY, CHIRURGIA DZIECI, NEUROLOGICZNY, UROLOGICZNY, OKULISTYCZNY: os. Na Skarpie, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23.

INFORMACJA SZL. ZDROWIA: 533 TELEFON ZAUFANIA: 371-37 (godz. 15-22), INFORMACJA O USŁUGACH: 565-88, 228-56, TELEFON ZAUFANIA MO: 316-41, TOWARZYSTWO ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA: Boh. Stalingradu 13, tel. 578-08 (9-19), MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 611-42 (14-18).

NIEDZIELA CHIRURGICZNY, CHIRURGIA DZIECI, NEUROLOGICZNY, UROLOGICZNY, OKULISTYCZNY: os. Na Skarpie, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23.

INFORMACJA SZL. ZDROWIA: 533 TELEFON ZAUFANIA: 371-37 (godz. 15-22), INFORMACJA O USŁUGACH: 565-88, 228-56, TELEFON ZAUFANIA MO: 316-41, TOWARZYSTWO ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA: Boh. Stalingradu 13, tel. 578-08 (9-19), MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 611-42 (14-18).

NIEDZIELA CHIRURGICZNY, CHIRURGIA DZIECI, NEUROLOGICZNY, UROLOGICZNY, OKULISTYCZNY: os. Na Skarpie, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23.

INFORMACJA SZL. ZDROWIA: 533 TELEFON ZAUFANIA: 371-37 (godz. 15-22), INFORMACJA O USŁUGACH: 565-88, 228-56, TELEFON ZAUFANIA MO: 316-41, TOWARZYSTWO ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA: Boh. Stalingradu 13, tel. 578-08 (9-19), MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 611-42 (14-18).

NIEDZIELA CHIRURGICZNY, CHIRURGIA DZIECI, NEUROLOGICZNY, UROLOGICZNY, OKULISTYCZNY: os. Na Skarpie, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23.

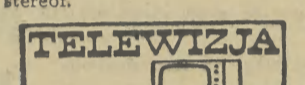
INFORMACJA SZL. ZDROWIA: 533 TELEFON ZAUFANIA: 371-37 (godz. 15-22), INFORMACJA O USŁUGACH: 565-88, 228-56, TELEFON ZAUFANIA MO: 316-41, TOWARZYSTWO ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA: Boh. Stalingradu 13, tel. 578-08 (9-19), MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 611-42 (14-18).

NIEDZIELA PROGRAM I

8.15 Piosenki. 8.30 Przekrój muzyczny tyg. 9.00 Wiad. 9.05 Fala 74, 9.15 Magazyn Wojskowy, 10.00 Wiad. 10.05 Dla Dzieci Mł. „Z deszczu pod rynnę” - słuch. 10.25 Liść Przebójców. 11.00 Mustoroma, 12.05 Wiad. 12.10 Publicystyka międzynarodowa. 12.15 Przebiegi mistrzów. 13.00 Magazyn Lit. „To i owo”. 14.00 Turniej kapel. 14.10 Tyg. przegląd prasy. 14.20 Turniej kapel. 14.30 W Jezierzanach. 15.00 Koncert żywek. 15.00 Wiad. 16.05 Studio Współczesne - W burzy - słuch. 16.45 Film, musical, operetka. 17.15 Spokojna Studia Młodych. 18.00 Wyniki gier liczbowych. 18.08 Radiowa Rewia Rozrywkowa. 18.53 Dobranocka. 19.00 Wiad. 19.15 Przy muzyce o sporcie. 20.00 Dysk. na tematy międzynarod. 20.15 Przebiegi. 20.40 Z teatralnego afisza. 21.00 T. Woźniak - przedstawia. 21.30 Zespół Dzieciątka - Co my na to. 22.00 „Eurojazz 74”. 22.30 Rewia piosenek. 23.00 Wiad. 23.05 Ogóln. wiad. sport. 23.20 Tańczymy. 24.00 Wiad. 0.05 - 2.00 Tr. z Krakowa.

PROGRAM II

8.35 Radioproblemy. 8.45 Poranek lit. muz. (Kr.). 10.30 Koncert żywek (Kr.). 11.00 Tr. z Rzeszowa. 12.05 Na południe od Czantorii. 12.30 Wiad. 12.35 Zagadka literacka. 13.00 Poranek symf. utworów Webera i Beethovena. 14.00 Program z dywanikiem. 15.05 B. Bartók: IV Kwartet smyczkowy. 15.30 Dla Dzieci i Młodz. - „Kapitan Nemo - władca mórz” - cz. I. słuch. 16.15 Z księgarskich witrzyn. 16.30 Koncert chopinowski - gra Dezzo Ranki. 17.00 Wyniki Lajkonika (Kr.). 17.15 Wiersze T. Słowacka. 17.31 Muz. Kogel-Mogel (Kr.). 17.30 L. Berlioz: Symfonia na 8 głosów i ork. 18.00 Muzyka. 18.30 Wiad. 18.35 Fel. aktualny. 18.45 Kabarecik reiki. 19.00 Studio Współcz. - Premiera Miesiąca - „A potem niech biją dzwony” - słuch. 20.10 A. Szymanowski: III symf. C-dur op. 43 „Bośki pomnik”. 21.00 Wojsko, strategia, obronność. 21.15 Arle operowe - śpiewa Wiesław Ochman. 21.30 Siedem dni w kraju i na świecie. 21.50 A. Vivaldi: Koncert na 2 trąbki. 22.00 Powt. wyników Lajkonika. 22.01 Krak. aktual. sport. 22.15 Tr. z Rzeszowa. 22.30 Poetycki koncert żywek (Kr.). 23.00 Cl. Debussy: Morze. 23.30 Wiad. 23.35 R. Schumann - Kwartet smyczkowy. Na UKF 68.75 MHz - z Kr. lok. 18.30-21.15 Program stereo.



SOBOTA PROGRAM I

8.30 Techn. Roln.: Jez. pol. 7.00 Techn. Roln.: Hodowla zwierząt. 7.30 - 9.00 Przerwa. 9.00 Dla szkół: Nauka o ozonowej dla klas VIII. 9.30 Hokejski film radz. (kol.). 11.05 Dla szkół: Geografia dla klas VIII. 11.35 - 13.45 Przerwa. 13.45 Techn. Roln.: Matematyka. 14.20 Techn. Roln.: Hodowla zwierząt. 14.50 Program dnia. 14.55 Redakcja Szkolna zapowiada. 15.20 Kronika (Kr.). 15.40 Informator wydawniczy. 16.00 Dziennik (kol.). 16.10 Dla dzieci: Sobótka. 16.35 Dla młodzieży - Turniej Sprawnych. 17.20 Zodiak (kol.). 18.05 Światłoczuły notatnik. 18.35 Pegaz. 19.20 Dobranoc (kol.). 19.30 Monitor (kol.). 20.20 Pol. Film dok. 20.85 Przed kamerą kameralnie. 21.25 24 godziny (kol.). 21.35 Wieczór autorski (kol.). 23.05 Program na niedzielę.

PROGRAM II 17.00 Program dnia. 17.05 „Sąsiedzi nad Bałtykiem” (kol.). 17.20 „Ze straszki szkatuły” (kol.). 17.55 Telewariety (kol.). 19.20 Dobranoc (kol.). 19.30 Monitor (kol.). 20.20 Pol. Film dok. 20.85 Przed kamerą kameralnie. 21.25 24 godziny (kol.). 21.35 Wieczór autorski (kol.). 23.05 Program na niedzielę.

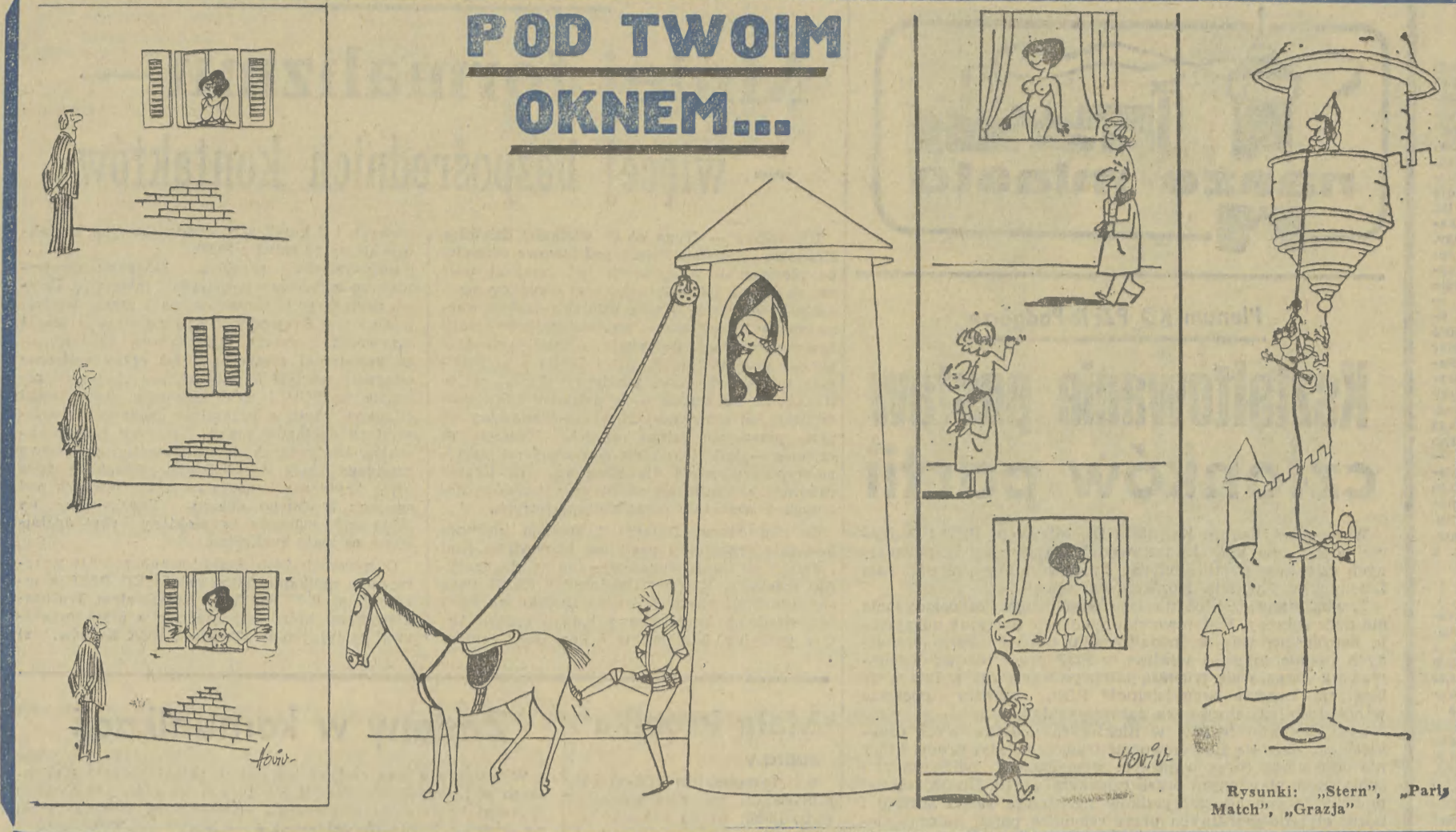
NIEDZIELA PROGRAM I

8.20 Techn. Roln.: Matematyka. 6.50 Techn. Roln.: Hodowla zwierząt. 7.20 Kurs radz. 7.35 Przypomniamy radzimy. 7.05 Alarm przeciwpożarowy trwa. 8.15 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.40 Bieg po zdrowie. 8.55 Program dnia. 9.00 Teleranek. 10.15 Antena. 10.35 W starym kinie (kol.). 11.30 Północni i wiegeln (Kr.). 12.00 Dziennik (kol.). 12.30 Transm. z między państwowego meczu boks. Polska - NRD. 13.50 Program wiejski (kol.). 14.20 Dla dzieci: Znać! - To posłuchajcie (kol.). 15.00 Nie tylko dla pań. 15.30 Lekture Pegaza. 15.45 Losowanie Toto-Lotka. 15.00 Wielka gra. 17.00 Releksja obywatelska. 17.15. Ostatnie tango u Torellego”. 18.10 Sprawozdawczy magazyn sportowy. 19.15 Dobranoc (kol.). 19.30 Dziennik (kol.). 20.20 Dobranoc dla dorosłych. 20.25 Z cyklu: „Najważniejszy dzień życia” film ser. TVP (kol.). 21.25 „Sam na sam” ze St. Lemanem (Kr.). 22.25 Inf. magazyn sport. 23.25 Program na poniedziałek.

PROGRAM II 10.45 Transm. z międzypaństwowego meczu boks. Polska - NRD. 13.50 - 14.30 Przerwa. 14.30 Program dnia. 14.35 Gospodarność i ja. 14.50 Teleteka melomana. 15.15 Szkice wielkomięskie (kol.). 15.45 Dla ml. widzów: Ekran przyjaźni. 16.45 Studia przybójców. 17.30 Biuro. Kampańskie dowódcy. 18.00 Świętynie gortale polityka. 18.30 „Ojciec Gortale” film ser. ang. (kol.). 19.15 Dobranoc (kol.). 19.30 Dziennik (kol.). 20.20 Teatr: A. Fredro „Nikt mnie nie zna”. 21.15 Klub filmowy. 22.50 Program na poniedziałek.

PROGRAM II 10.45 Transm. z międzypaństwowego meczu boks. Polska - NRD. 13.50 - 14.30 Przerwa. 14.30 Program dnia. 14.35 Gospodarność i ja. 14.50 Teleteka melomana. 15.15 Szkice

# POD TWOIM OKNEM...



Rysunki: „Stern”, „Paris Match”, „Grazja”

— PRZYDALBY SIĘ nam czarny mercedes — powiedział kuzyn.  
 — Dlaczego czarny? — zainteresowała się babcia.  
 — Powinien być czarny — zdecydowanie oświadczył kuzyn. — Babcia jest do tyłu z lekturą, nie czytuje kryminałów.  
 — Skąd ja wam wezmę czarnego mercedesa? — zdenerwował się wuj Zenobiusz. — Nie wystarczy fiaczk?  
 Przygotowanie osiągnęły szczytowy moment. Nie było już odwrotu. Wszystkie sposoby zawiodły, pozostał ten ostateczny... Babcia ze swoich czarnych pożyczek sporządzała bardzo gustowne ma-

— Za żadne skarby! Jedził wyłącznie konno!  
 Doprowadził broń do porządku, wuj Zenobiusz uporzył się z tablicami rejestracyjnymi. Maski były już gotowe. Rosta napięta.  
 — Najlepiej od razu po głowie — autorzytatywnym tonem wypowiedziała się babcia. — Czynnym tuż nad głowę — i do powozu!  
 — Do fiacki! Babcia znów jest do tyłu.  
 — Najlepiej zachloroformować skubańca — powiedział wuj Zenobiusz.  
 — I zawiązać mu oczy, żeby nie wiedział, dokąd go wleziecie — uzupełniła babcia.  
 Rozdałem broń. Pistolet, wciśnięty za pasek od spodni, uwił w brzech. Wuj Zenobiusz w wielkich kieszeniach swojej kurtki umieszczał broń, tampony, butelkę z chloroformem oraz swój cienki, ale mocny, plastikowy linki.  
 — Chloroform chloroformem, ale ja go, skubańca, zwiążę — mruknął.  
 Wyszliśmy na podwórce. Trzasnęły drzwiczki samochodu. Wewnątrz fiacki z fałszywymi numerami rejestracyjnymi było ciasno i duszno. Pistolet boleśnie urządził się w brzuch. Wuj Zenobiusz sapł rozpaczkliwie.  
 — Ruszajcie, moje dzieci — krzyknęła s okna babcia. — Ruszajcie! Z taracą albo na tarczy!  
 Ruszyliśmy. Powoli, wzdłuż krawężnika. Mielimy sporo czasu. Człowiek, na którego polowaliśmy, dokładnie o godzinie 19.15 powinien opuścić lokal o przewrotnie wonnej nazwie „Magnolia”.  
 — Nie możemy zbliżać się przed babcia — z wielkim przekonaniem powiedział wuj Zenobiusz. — Staruszka furczy nim marzy. Musimy go porwać.  
 W milczeniu kłunęliśmy głowami, słoneczna kuzyna mocniej zacisnęła się na kierownicy. „Od roku ciekna krany — myślałem. — Musimy porwać tego hydraulika”.

## Andrzej Kozioł PORWANIE

ski, wuj Zenobiusz przelamowywał tablice rejestracyjne pożyczonego fiacki, kuzyn, mógł naszej operacji, obłożony stosami książek i czasopism, uzupełniał swój bank informacji. Studiował właśnie porwanie Patrycji Hearst. Ja, mianowany zbrojniczką, sprawdzałem nasz arsenał — dwa komisy, colty i plastikowe parabellum na wodę. Broń podstępem i przekupstwem wyściganie od nieletnich członków rodziny.  
 — Musimy wybrać tego mikrogo — oświadczył kuzyn.  
 — Dlaczego? Może większy będzie lepszy. Co chłop, to chłop — zaprotestowała babcia. — Znalam kiedyś pewnego rotnistrza... Chłop był jak dąb. Najjaśniejszy Pan Franciszek Józef I musiał stanąć na stołku, chcąc poklepać go po policzku!  
 — Babcia znów jest do tyłu — powiedział kuzyn. — Zujemy w epoce miniaturyzacji. Czy babcia rotnistrz uszedłby do fiacki?

**Bogdan Brzeziński**  
**ŻYCIORYS**  
 Matus mawiała Często Piotrowi: „Grzeczność to wędka, Co serca łowi!”  
 Piotr zapamiętał Matczyne słowa I mądrą radę W życiu stosował.  
 Uczynny, grzeczny I uśmiechnięty Dla wszystkich miły Miał komplementy.



Mees bokserki w ZOO. (CAF)

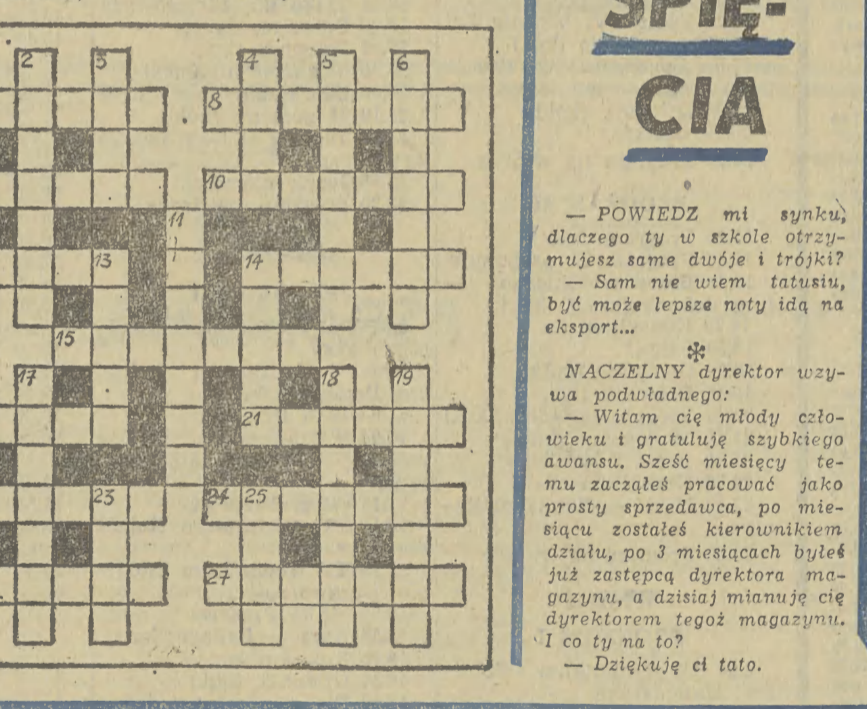
**ZNAZKI**  
 Poczta NRD emitowała dwa znaczki, z których jeden przedstawia pomnik na Wzgórzach Ardeatyńskich koło Rzymu, a drugi — monument ku czci bohaterów ruchu oporu w Châteaubriant (Francja).  
 „Architektura w Luksemburgu — sztuka gotycka” (3 znaczki), „100-lecie Światowej Unii Pocztowej” (2), „XXX-lecie Unii Celnej BENELUX” (1) — oto tematy wrzesniowych emisji Luksemburga.  
 Ukazało się drugie wydanie (6 znaczków) Iranu z okazji 7 Igrzysk Azjatyckich 1974 w Teheranie. Tyleż znaczków liczy seria, której tematem są kobiece stroje narodowe.  
 W związku ze 100-leciem urodzin włoskiego inżyniera wynalazcy Guglielmo Marconiego (1874-1937) poczta Laosu emitowała 1 znaczek opłaty i 1 lotniczy.  
 50-lecie fakultetu medycznego Uniwersytetu w Chartumie stało się dla poczty Sudanu okazją do emitowania okolicznościowego znaczka.  
 14 znaczków liczy seria, wydana przez pocztę Wysp Cayman. Przedstawiają one zwierzęta i skarby morza. Znaczkę o najwyższej wartości przedstawia królową Elżbietę II.  
 Z 8 znaczków i bloku składa się emisja Grenady, poświęcona Mistrzostwom Świata w Piłce Nożnej. Jeden z znaczków przedstawia scenę z meczu Polska — Argentyna. Tej samej imprezie poświęciła 7 znaczków i blok Dominika.

**Witold Zechenter**  
**ZABOBONY**  
 Śmieję się z ludzi, wierzących w zabobon.  
 Są tacy, którzy, gdy babę z wiadrami ujrzą, i tacy, co losu przepaście widzą już w plątek, i tacy, co z snami mają na pleńku, i ci, co „trzyście”...  
 A ja się śmieję, nastawiony wrogo — śmieję się z ludzi, wierzących w zabobon.  
 Są w końcu tacy, którzy świeć w siłę dyskusji o polskiej wierzą piosenkę lub o rozrywce w TV... Którzy szerszą nie będzie, bo komuś palcem pokiwano srogo przed którymś z wierzących w zabobon...  
 A ja się śmieję z wierzących w zabobon...  
**Franciszek Wojtyga**  
**Fraszki**  
 ŁACINA  
 Tak się wdzięcznie łacina dziś wokół nas szerszy, że już w szkole nie trzeba dreczyć nią młodzieży.  
 O ZŁOBKU  
 Jego problemem od kotycki jest problem miski  
 MARZYCIELKA — SKROMNISIA  
 Niezmiennie o takim ukochanym marzy, przed którym tylko by duszę obnażył.

**Ala koledzy**  
 Orzekli w mlg, Ze Piotr, to lizus, Chytry jak niki!  
 Aż raz powędział: „Niedobrze mi z tym, Grzeczność ich drażni, Więc zmienię system!”  
 Przesłał się kłaniał Starszym kolegom, Z odetą twarzą, Zburzał woźnego,  
 A swej podwładnej, Pannie Marioli, Skoczył na kawkę Dziś nie pozwolił!  
 Odtąd o sobie Słyszał te słowa: „Cham! Bufon! Kacył! Woda sodowa!”  
 Pan Piotr się martwił, Schudł jak Piotrowin, Aż przyszło umrzeć Wnet biedakowi.  
 Pogrzeb się odbył W słotną sobotę, Więc długo jeszcze Mówiono potem:  
 „Ten Piotr to lajdak, Przeszedł sam siebie, Kazał nam moknąć Na swym pogrzebie!”  
 A ten życiorys Jasno dowodzi, Ze ludziom nigdy Czek nie dopodzi.

**KRZYŻÓWKA**  
**POZIOMO:** 7. siatka do wyjmowania ryb z basenu, 8. typowo angielski deser, 9. ułożony stos drewna, 10. wzgórze warowne w miastach starożytnej Grecji, 12. bariera wokół pokładu statku, 14. ujemne jony, 15. na nogach to już jej nie zbywa, 20. znalazł się w nim — to grafka dla lisa, 21. naprawa, 22. pingpongowa rakietka, 24. ukraiński, kontrewolucyjny ataman z okresu radzieckiej wojny domowej, 26. największe koralewoce, 27. mieszkanie na poddaszu.  
**PIONOWO:** 1. zamek warowny, 2. dawna nazwa stolicy Indonezji, 3. król brazylijskiego futbolu, 4. najstarszy polski port wojenny, 5. w wartości Mickiewicz równał je z ojczyzną, 6. słynny fryzjer paryski polskiego pochodzenia, 11. zaprawa dla sportowca, 13. styl w średniowiecznej sztuce europejskiej, 14. stolica jednej z północnoafrykańskich republik, 16. narodowy bohater Polski i USA, 17. choroba zakaźna stale występująca w danej miejscowości, 18. trwała zawieszina a właściwie roztwór cieczy w cieczy, 19. dochód, zysk, 23. miasto powiatowe w woj. poznańskim, 25. starożytne państwo powstałe w III tysiącleciu p.n.e. nad Zatoką Perską, podbite później przez Persów.  
**ROZWIĄZANIA** prosimy nadsyłać w terminie do dnia 23. XI. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA NR 45”. Wśród zwycięzców, którzy nadesłały prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje na-

grody w postaci 5 BONÓW TOWAROWYCH (PO 100 ZŁ KAŻDY), UFUNDOWANYCH PRZEZ WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO TEKSTYLNO-ODZIEŻOWE oraz 10 KSIĄŻEK.  
**ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI NR 43.**  
**POZIOMO:** 3. lansjer, 5. strumień, 12. koło, 13. Montana, 16. młot, 17. trop, 18. ansa, 19. mola, 20. Ornak, 21. nimb, 22. lalek (wspak), 24. Asti, 26. plac, 27. Gerwazy, 28. sowa, 29. Atlantyda, 32. basetla.  
**PIONOWO:** 1. Maur, 2. Metz, 4. samostanowienie, 6. tremo, 7. nagan, 8. protekcja, 9. romanista, 10. hodowla, 11. rozmowa, 14. Opole, 15. nakaz, 23. agent, 25. synod, 30. Lear, 31. Yale.  
**NAGRODY WYLOSOWALI**  
 Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 43, z dnia 1/2. XI. 74 BONY PO 100 ZŁ otrzymują: B. Czaplinska, T. Kobylec, I. Papież — Kraków, B. Kamysz — Jadowniki, M. Kawecki — Skawina. KSIĄŻKI: M. Chmurski, L. Pawlikowska, A. Woźny, M. Krawiecka, J. Nowak — Kraków, J. Jesień — Miechów, E. Olpiński — Tarnów, J. Gut — Buchlice, S. Lalik — Koców, L. Wolski — Bochnia.  
**NAGRODY ZOSTANĄ WYSELANE POCZTĄ.**



**STARSA** niewiasta zwraca się do młodej dziewczyny:  
 — Dawniej, dziewczęta znacznie częściej się rumieniły, niż dzisiaj.  
 — Już sobie wyobrażam, co i jak im mówiono!  
 \*  
**PRZED** wystawą z futrami, żona z wypiekami na twarzy, zwraca się do męża:  
 — Ach mój drogi, tak bardzo chciałabym mieć takie futro!  
 — Należało się urodzić norka, moja miła!  
**SPIĘCIA**  
 — POWIEDZ mi synku, dlaczego ty w szkole otrzymujesz same dwójki i trójki?  
 — Sam nie wiem tatusiu, być może lepsze noty idą na eksport...  
 \*  
**NACZELNY** dyrektor wzywa podwładnego:  
 — Witam cię młody esłowieku i gratuluję szybkiego awansu. Szesć miesięcy temu zacząłeś pracować jako prosty sprzedawca, po miesiącu zostałeś kierownikiem działu, po 3 miesiącach byłeś już zastępcą dyrektora magazynu, a dzisiaj mianuję cię dyrektorem tegoż magazynu. I co ty na to?  
 — Dziękuję ci tato.  
 Rysuje: LUDWIK SZALECKI  
 — Obrabiał się! Wymyślił nowy kolor tezek do akt i nie dostał premii za postęp techniczny.  
 — Musimy poprawić jakość, bo jak tak dalej pójdzie, to nie będzie co wynosić.  
 — Wszystkie w porządku panie kierowniku, tylko w tamtym pokoju podłoga się trochę obsunęła...  
 — Na otrzeźwienie podaj mu rachunek!

## GWIAZDY PATRZA NA NAS...

W drugiej połowie listopada lutu szczęścia mogą się spodziewać mężczyźni spod znaku Byka i kobiety Panny.  
 ● **BARAN** (21. 3 — 20. 4) Nie czyni drugiemu co tobie niemiło. To przysłówie stanie się dla ciebie wkrótce nader aktualne. Życie — i twoje wady — udowodnią ci, że jest ono całkiem prawdziwe. Już dziś zrób krótki bilans, komu wyrządziłś jakąś przykrość, żebyś mógł się dokładnie spowiedzieć przyszłości dla siebie!  
 ● **BYK** (21. 4 — 21. 5) Owszem, alkohol w małych dawkach, w rodzaju np. mały kiłszeczek raz na pewien czas, rzeczywiście ci nie zaszkodzi. Masz rację, tłumacząc to znajomym, tylko że równocześnie poważnie sam tę miarę przekraczasz. Uwaga!  
 ● **BLIŹNIĘTA** (22. 5 — 21. 6) I po co ta zacępnosć i agresywnosć wobec otoczenia? Urońcis sobie, że bliźni cię stale atakują, podgrzywiają, kopią pod toba dolki — i stąd twoje zachowanie. Jednak narażasz się na śmieszność, bowiem niewiele tylko znajomych źle ci życzy, a większość ma dla ciebie uczucia przyjazne.  
 ● **RAK** (22. 6 — 22. 7) Koniecznie już teraz zapisz się na pływanie i trenuj wyrwałe żabkę. Gwiazdy mówią, że w sezonie letnim 1975 albo będziesz mieć niebezpieczną przygodę w wodzie, bądź też zjawi ci się jedyna szansa wyratowania z topieli istniej seks-bowki. A do tego trzeba mieć kondycję!  
 ● **LEW** (23. 7 — 23. 8) Od dzisiaj licz codziennie każdego wypalonego papierosa. Po ostatecznym podsumowaniu sam się zapiasz za głowę, i ograniczysz palenie do 20 sztuk. Jeśli nie

palisz, gwiazdy muszą mówić o jakimś innym groźnym przyzwyczajeniu. W każdym razie, horoskop wyraźnie ostrzega, że grozi ci niebezpieczeństwo ze strony zębego nalogu!  
 ● **PANNA** (24. 8 — 23. 9) Cóż to za Panna, która tak mało dba o swój wygląd (uwaga: dotyczy również mężczyzn spod tego znaku)! Wszystko wskazuje na to, że pod wpływem zgrzyot zaniedbałaś się ogromnie, w fałszywym przekonaniu, że i tak nikt na ciebie nie zwraca uwagi. A tu ktoś właśnie patrzy, i patrzy, a melancholia mu z oczu wyliera...  
 ● **WAGA** (24. 9 — 23. 10) Porzuc myśli o królewiczu (lub królownie) z bajki, która zstąpi do ciebie i odmieni całkiem twoje życie. Te mrzonki powodują, że dla realnego partnera bywasz opryskliwa, niesprawiedliwa i zrzędna. Jak tak dalej pójdzie, to nie będzie ani królewicza, ani tego — oddanego ci do tej pory — człowieka...  
 ● **SKORPION** (24. 10 — 22. 11) Nie czas żalować tego, co bezpowrotnie minęło. Wzdychasz do dawnych lat, żyjesz ciągle przeszłością — a teraźniejszość przecieka ci przez palce. W ten sposób możesz zniweczyć szanse urzędzenia sobie życia mądrze — i jednak szczęśliwie!  
 ● **STRZELEC** (23. 11 — 21. 12) Strzelec wolnego stanu mogą śmiało już dziś kupić obrączki z Jubilerą. Murowany ślub, jeśli nawet nie w tym, to zaraz na początku 1975 r. Strzelec żona(i) (mężatki) mogą oczekiwać gwałtownego wzrostu uczucia ze strony swoich partnerów!  
 ● **KOZIOROŻEC** (22. 12 — 20. 1) Musisz poważniej i bardziej cierpliwie zająć się nadrobieniem zaległości w literaturze pięknej. Gwiazdy twierdzą, że w jakiejś książce znajdziesz dla siebie najwspanialszą receptę na resztę życia. Może to będzie w pierwszej książce z brzegu, a może dopiero w pięćsetnej...  
 ● **WODNIK** (21. 1 — 18. 2) Buty narciarskie i narty (niekoniecznie od razu „alpejski” za kilka tysięcy złotych) oto wydatek, na który powinieneś się zdobyć. W górach czeka na ciebie śnieg i uroczą osobą, którą poznasz w chwili, gdy właśnie zlanie nosę przy zjeździe. Wspólny pobyt w szpitalu (miałą kontuzja u ciebie) bardzo was zbliży...  
 ● **RYBY** (19. 2 — 20. 3) Uwaga na samochody! Jeśli sam jeździsz autem — podwój ostrożność, a jeżeli tykasz się z pojazdami wyłącznie jako pasażer, chodź tylko po pasach i „na zielonych światłach”. Gwiazdy ostrzegają: ze strony samochodu spotka cię coś mało przyjemnego.

Przedsiębiorstwo Transportowo - Sprzętowe  
 Budownictwa «TRANSBUD - KRAKÓW»  
 przyjmie, w ramach wykorzystywania pustych przebiegów  
**zlecenia na transport towarów i materiałów**  
 samochodami wysokonazowymi i przyczepami  
 na następujących odcinkach:  
 ● KRAKÓW — TARNÓW  
 ● KRAKÓW — NOWY SĄCZ  
 ● KRAKÓW — NOWY TARG — ZAKOPANE  
 ● MIECHÓW — KRAKÓW  
 ● CHARSZNICA — KRAKÓW  
 pod warunkiem zapewnienia przez zleceniodawcę sprawnego i szybkiego za- i wylądunku samochodów oraz dojazdu dla samochodów z przyczepami.  
 Zlecenia przyjmuje Dział Głównego Dyspozytora PTSB „Transbud-Kraków”, ul. BAGROWA 17 — telefon bezpośredni nr 611-48 oraz telefon centrali 647-58, 647-59.